

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „SPORT POMORSKI” wynosi kwartalnie 7.50 zł., na pocztach przez listowego w dom 8.58 zł. — Miesięcznie 2.50 zł., przez listowego w dom 2.85 zł., pod opaską w Polsce 4.50 zł., do Francji i Ameryki 6.50 zł., do Gdańska 4.00 guideny, do Niemiec 4.00 marki. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.



Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-jej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy; dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Miejscem płatności i prawem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. - Bank Ludowy - Bank M. Sztadthagen T. A. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań. Ekspedycja (centrala: Poznańska 30 — filja: Dworcowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy.

Telefon administracji 315. — Tel. filii 1299.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 90.

BYDGOSZCZ, wtorek, dnia 20 kwietnia 1926 roku.

Rok XX.

Krwawy zamach na Huberta Lindego.

Wiadomość o zastrzeleniu Lindego przez sierżanta Trzmielowskiego, wywarła w całym kraju głębokie wrażenie. Zmagają się ze sobą w sercach praworządnych obywateli dwa uczucia: jedno zwraca się przeciwko czynowi sierżanta Trzmielowskiego jako aktowi anarchii — drugie pochwała czyn sam jako odruch obrażonego poczucia sprawiedliwości przeciw tym czynnikom, które mają sprawiedliwość wymierzać a w drugiej linii przeciw złodziejom grosza publicznego. Morderca zeznał przecież, że obawiał się całkowitego uwolnienia II. Lindego i niejedno przemawiało za tem, że obawa jego nie była pozbawiona podstawy. W ostatnich dniach procesu nastąpił bowiem zwrot bardzo ciekawy. Prokurator, który zapowiadał, że proces Lindego grozi nowymi skandalami, w ostatnich dniach rozmiar oskarżenia zwięźli i ograniczył.

W opinii publicznej wywołało to żywe niezadowolenie i powszechnie powtarzano przysłowie o małych złodziejach, których się wieszka, gdy wielcy są wolni. Czyn Trzmielowskiego na tem tylko podłożu był możliwy, a jakkolwiek ma charakter anarchiczny, bo sąd na złodziej i wymiar kary należy do państwa, a nie do jednostek, to jednak wśród uczciwej części społeczeństwa nie znajdzie tego potępienia, na jakie zasługuje. Dla złodziej grosza publicznego i „kombinatorów” na szkodę państwa zamordowanie Lindego niech będzie poważną przestroją. Również dla tych, którzy powołani są do tego, aby o wymiar sprawiedliwości się starali. Niech wiedzą, że pobłażanie wysoko postawionym przestępcom może wywołać uzasadnioną anarchję.

Ostatnie słowo Lindego przed sądem.

W ostatnim słowie przed sądem ub. soboty Linde powiedział:

„Nie chwaliłem się nigdy zasługami. Nie prosiłem o pracę. Kazali — pracowałem. Nie przekroczyłem powierzzonej władzy. Zanim stanąłem przed sądem, miałem zamiar zrobić co innego, ale czas ten minął i zjawiłem się pokornie przed sądem. Od Polski nie chciałem niczego, wiem tylko, że mam prawo żyć. Proszę o zrozumienie wszystkich motywów, które mną powodowały...”

Sąd powziął decyzję, że wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek o godzinie 10-tej rano.

I prokuratura poszła śladami obrońców, sławiących Huberta Lindego i jego spółkę...

W ostatnim słowie prokurator cofnął zupełnie punkt pierwszy oskarżenia, w którym zarzuca się Lindemu samowolne przekroczenie kwoty, wyznaczonej przez Radę Zawiałowczą P. K. O. na kupno domu w Łodzi.

Prokurator zmienił również ostatni punkt oskarżenia, najbardziej potępiający Lindego — o operacjach przy kupnie obligacji kolejowych. Zamiast określonej sumy proponował zmianę jak następuje: „przy kupnie obligacji kolejowych skarb państwa poniósł szkody w nieokreślonej wysokości”.

Sierżant Wacław Trzmielowski strzelił w skroń Lindego. Kula weszła w obsadę czaszki i wyszła powyżej prawego oka. Linde skonał przed przybyciem lekarza. — Sprawcę zamachu aresztowano. — Trzmielowski obawiał się uwolnienia Lindego.

W sobotę 17 bm. o godz. 5 po południu otrzymaliśmy z Warszawy od naszego korespondenta wielce sensacyjny telegram, w którym donosi nam co następuje:

Warszawa, 17. 4. Dziś o godz. 4 po poł. gdy Hubert Linde opuścił gmach Sądu Okręgowego przy ulicy Miodowej w drodze do mieszkania prywatnego przy zbiegu ulicy Celnej i Brzozowej padł nieoczekiwanie strzał, po którym Hubert Linde z jękiem osunął się na ziemię.

Strzał był skierowany w tył głowy poniżej ucha i był śmiertelny.

Towarzyszycy Lindemu, kuzyn jego Rudolf Cywicki spostrzegł wówczas uciekającego w przeciwną stronę jakiegoś wojskowego, który widząc pogoń skierował lufę brauninga do Cywickiego. Wówczas Cywicki skrył się za występ muru. Uciekającego w dalszym ciągu zama-

chowca pochwylił stojący na rogu ulicy posterunkowy policji.

Aresztowany sprawca mordu zeznał w komisariacie, że nazywa się Wacław Trzmielowski, jest sierżantem zawodowym Oficerskiej Szkoły Piechoty.

W drugiej depeszy datowanej z dn. 18 bm. znajdujemy dalsze szczegóły:

Sierżant Trzmielowski strzelił do Lindego z tyłu, celując w skroń. Kula weszła w obsadę czaszki i wyszła powyżej prawego oka. Rannego przeniesiono do mieszkania zięcia, pułkownika Hilarskiego, gdzie skonał przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Trzmielowski asystował wśród publiczności na całej rozprawie. W komisariacie zeznał, że obawiał się uwolnienia Lindego i dlatego postanowił mu sam karę wymierzyć.

TELEGRAMY WŁASNE.

Morderca Lindego.

Mordercą Lindego jest Wacław Trzmielowski, 36-letni sierżant sanitarny, z zawodu posadzkarz. Zrazu służył w wojsku rosyjskim, a od 1919 w naszym. Ukończył szkołę felczerską i sanitarny kurs podoficerski. Brał udział w odsieczy Lwowa, gdzie odniósł kontuzję od przysypania granatem. Wśród przełożonych zażywał dobrej opinii jako sumienny służbista, nie odznaczał się wszakże zbytnią inteligencją.

Z nowych szczegółów dodać należy. Gdy Trzmielowski wystrzelił, zawrócił i oddał się w stronę Starego Rynku. Towarzyszycy Lindemu p. Witold Cywiński pogonił za mordercą. Ten zmierzając do Cywińskiego, rewolwer zawiódł jednak. Wtedy podszedł do zbliżającego się posterunkowego i oddał broń mówiąc: „Zabiłem Lindego za zło, które wyrządził ojczyźnie”. Potem zaproponował przejście na miejsce wypadku. Stojąc nad trupem powiedział trzymając ręce w kieszeniach: „No już gotów!”

Zaraz po dokonaniu czynu odprowadzono Trzmielowskiego do komisariatu. Wkrótce przybył tam pułk. Ocetkiewicz z komendy żandarmerji i kazał przynieść mordercę do więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej. Stawiony przed rotmistrzem żandarmerji Handtem zameldował służbowo: Melduję, że zabiłem Huberta Lindego! I dodał: „Wszystko złe, co u nas dzieje się, bierze początek od ludzi takich jak Linde. Mowy adwokatów głaszały i chwaliły go, a także mowa prokuratora szła po tej linii. To też obawiałem się, że Linde będzie oczyszczony.”

Przerwawszy na chwilę prosił o papierosa, a otrzymawszy go ciągnął dalej: „Jestem człowiekiem uczciwym, polityką nie zajmowałem się, a wiem, że czyn mój będą brały na swój rachunek i krytykowały różne partie. Otóż zastrzegam się, że do żadnej nie należałem. Zabiłem z popędu własnego.”

Po ustaleniu przez władze wojskowe dat z życia mordercy, miał on oświadczyć, że w chwilach wolnych od służby bywał na rozprawie sądowej. Po przemówieniach obrońców ogaręło go uczucie, że Linde może wyjść cało. Nie nosił też z zamiarem zamordowania eksprezesa P. K. O., ale spotkawszy go przy padkiem uniósł się gniewem i strzelił bez namysłu. Zeznanie to Trzmielowskiego sprzeczne jest z prawdą, gdyż są świadkowie, którzy widzieli, jak szedł trop w trop za Lindem i Cywińskim z gmachu sądowego. Świadkowie ci odnieśli wrażenie, że Lindego eskortował wojskowy.

Przy zamordowanym znaleziono list Heleny Choroszewej, urzędniczki Banku Gospodarstwa Krajowego, w którym autorka wyraża zdanie, że Linde padł ofiarą intryg i nadużyć. Po zastrzeleniu Lindego zgłosiła się Choroszowa do policji i oświadczyła, że będąc 12 b. m. na rozprawie usłyszała z ust obok siedzącego sierżanta, że należy wszystkich popełniających nadużycia zabić, w pierwszym rzędzie Lindego. Choroszowa poznała w Trzmielowskim owego sierżanta.

Strzał Trzmielowskiego padł w chwili, gdy Linde rzekł do p. Cywińskiego: „Jestem pewny, że zostanę uniewinniony, gdyż niema przeciw mnie żadnych poszlak. Słowa te usłyszał Trzmielowski i wówczas wypalił z rewolweru.”

Akta śledcze zostaną dziś lub jutro przesłane do prokuratury wojskowej. Trzmielowski stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

„Gazeta Warszawska Poranna” uważa morderstwo za wysoce zagadkowe. Trzmielowski czytał tylko pisma brukowe. Był człowiekiem pilnym, pracowitym, ale tępym. Ostatnio zaszła w nim zmiana. Interesował się sprawą Lindego, ale nie otrzymał biletu wstępu

na salę sądową. Ktoś wziętnie ułatwiał mu jednak dostęp na galerję. Przychodził w okresie rozpraw codziennie późno do domu, co mu przedtem nigdy nie wydarzało się. Pismo zapytuje, czy go ktoś użył za narzędzie i podsunął prostakowi myśl zabójstwa.

Pierwsze wrażenia.

Zamordowanie ś. p. Lindego wywołało w stolicy olbrzymie wrażenie. Nadzwyczajne dodatki kilku pism ukazały się koło godziny 7-jej wieczorem wrzaskliwe obnoszone przez kolporterów. Zawszą słychać było okrzyki potępienia i oburzenia. Dom przy ul. Brzozowej, w którym spoczęły zwłoki b. prezesa P. K. O., był w formalnym obleżeniu. Pisma bez wyjątku piętnują w sposób ostry wypadek, piętnujący brak poczucia praworządności w pewnych warstwach społeczeństwa naszego. Część ich — jak szczególnie „Warszawianka” i „Kurjer Polski” skłonna jest przerzucić dużą część winy na niewczesne komentarze prasy, które na skroniach zamordowanego wypaliły stygmat potępienia, zanim jeszcze sąd wypowiedział swoje słowo.

Linde wiedział więcej... ale milczał.

Warszawski „Kurjer Poranny” z ostatniego przemówienia Lindego przytacza następujące ciekawe słowa:

„Nie mam świadomości, abym przekroczył władzę, jaka istotnie była moim udziałem w szerokich rozmiarach: w skarbie naszym panowały dziwne stosunki i gdyby je sąd znał, zwiaszcza ich zakulisowe dzieje — napewno by mnie rozgrzeszył z zarzutu, że nie poddaję się im — szedłem drogą samodzielną.”

Mówiąc o stosunku swym do brata Marjana, osk. Linde podkreślił, a wyczuwał się tu pewien żal rodzinny — że nigdy stosunku braterskiego między nim a Marjanem Linde nie było (ale grube pożyczki bezprawnie mu przyznawał). We wszystkim — mówi — com czynił była zupełna świadomość, że to nie dla mnie, lecz dla państwa. (?)

Stanąłem więc tu przed sądem bez żadnej ukrytej myśli — by powiedzieć, jak zawsze czyniłem, prawdę nagą, choć był moment swego czasu, że chciałem zrobić co innego... lecz to już minęło.

Herezja państwowa. Głośny adwokat Szurlej powiedział w obronie Lindego:

„Nie trzeba przesadzać i wyolbrzymiać tego, co zrobił Linde. Czy on burzył Polskę, czy targał się na jej ideały? Nie! Gdyby zeszła to zrobił, możeby jeszcze mu to przebaczone, ale tu idzie o pieniądze, o mieszek, o który tak każdy drży.”

Takie stawianie kwestji jak to w powyższych słowach uczynił p. Szurlej, zawiera najgorszego rodzaju herezję, bo powiada, że okradanie państwa nie jest targnięciem się na ideały. Zdaje się, że żaden uczciwy obywatel na takie zdanie się nie zgodzi. Czy kardynalnym warunkiem egzystencji państwa nie jest uczciwość jego obywateli, w pierwszym rzędzie piastujących urzędy?

Następstwa mordu.

Z powodu mordu, dokonanego na Lindem, umarła się wytoczona przeciw jego osobie sprawa karna. Ponieważ jednak w toku postępowania wytoczono powództwo cywilne i słusność lub niesłusność jego musi być rozstrzygnięta, więc sądu obowiązkiem jest wypowiedzieć się co do winy, bez orzeczenia o karze, albowiem stopień przewinienia wpływa na rozstrzygnięcie zatargu o odszkodowanie. Gdyby powód cywilny rzekł się powództwa odpadają i jego skutki. W razie utrzymania go, za zmarłego stają spadkobiercy lub kurator wyznaczony przez sąd.

Kto będzie sędził mordercę śp. Lindego.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Mordercę ś. p. Lindego będzie sędził Okręgowy Wojskowy Sąd Warszawski a nie do rażny jak pierwotnie sądzono.

Ogłoszenie wyroku w sprawie Lindego.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Dziś ogłosił sąd wyrok w sprawie Lindego i tow. Zastępca prokuratora generalnej nie ma zamiaru cofnąć wniosku o odszkodowanie cywilne co do Lindego.

Zwłoki Lindego przewieziono.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem przewieziono zwłoki ś. p. Lindego do kaplicy szpitala ujazdowskiego celem dokonania sekcji. W śróde przewieziono zostaną zwłoki do Krakowa, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Obłąd.

Z Warszawy piszą nam:

Czyn sierżanta Wacława Trzmielowskiego naśladowcy Muraszki, nie wplótł liścia do wawrzynu stosunków naszych. Jeżeli zdziwały żołnierze chciał iść w tropy wileńskiego przodownika, zawłócił się gwałtownie w sięgnięciu do frędzla przykładów. Muraszko położył trupem dwóch przestępców, wydanych władzom sowieckim, aby im zakneblować usta na zawsze i nie narazić kraju na wejście do kuźni bolszewickiej jednostek gotowych ostrzyć miecze przeciw Polsce. Postępek jego był wysoce karygodny, wyrodny i może być, że stosunkowo łagodny wymiar sprawiedliwości, zachęcił mordercę Lindego do pójsia z nim w zawody. Porównanie jest jednak żadne, a tylko w jednym punkcie istotne, że w naszym świecie na opak w naszym chaosie, rozjuszonem tarciem się ustawicznym partyjnictwa, pojęcie praworządności stało nad grobem i zaczyna być zjawiskiem widmowem. Dokąd bowiem dojdziemy, jeżeli narwana jednostka na własną rękę zechce zastępować władze sądowe i wyrocząc je w spełnianiu wyroków. O małą międzę, a każdy wytworzy sobie własny trybunał i będzie sumieniem orzekającym oraz katem skazanego. To, co stało się w sobotę przy ulicy Brzozowej, pomnożył plamy na szatach naszego życia wskrzeszonego i z pewnością nie osłabi przesądów i uprzedzeń, rozsiadłych zagranicą względem państwowości polskiej. Nie okupi ogromnej krzywdy żadne zastawianie się mordercy tarczą ideowych pobudek, bo tego rodzaju ideowość, wypisująca na szyldzie patriotyzm jest jego najistotniejszym popokrzywdzeniem i zaprzeczeniem. Może być, że w mózgu prostaka, który przez noc nabył sławy Herostrata, wyległy się osobliwe pojęcia o obowiązkach względem społeczeństwa. Byłoby to w każdym razie lepsze i szczęśliwsze niż dopuszczenie myśli, że ręką zbrodniarza kierować może jakaś inna siła i inne wzledy, pragnące zglądzić z ziemi człowieka, który z pewnością wiedział wiele i mógł nowiedzieć wiele, wobec oczekiwanych jeszcze procesów. Dochodzenie powinno rzucić jasny snop światła w ciemną przestrzeń zagadki i uwidocznić powody szaleństwa. Niema dość słów potępienia, dość słów gorzkich, aby runąć całą siłą na podobnie nikczemną metodę usuwania ludzi, choćby obciążonych grzechami. Groza wypadku o tyle zwiększa się i nabiera kształtów wykoszlawionych, że zarówno Muraszko jak Trzmielowski nosili mundur polski, jeden policjanta, drugi sierżanta i wykazali samowolę, od której nie powściągnęła służbistość, zrosła poniekąd z zawodem.

Skutek obłądnego czynu jest okropny. Znaczna część ukrytej jeszcze rze-

Premjer Skrzyński o swej wizycie w Pradze.

Polska a Rosja. — Skrzyński pojedzie do Moskwy.

Warszawa, 19. 4. Współpracownik „Nowego Kurjera Polskiego” wyjechał do Skierniewic, aby uzyskać rozmowę z wracającym do stolicy premierem. Skrzyński oświadczył dziennikarzowi, że umowy rolnicza i handlowa, zawarte w Pradze, przyczynią się bardzo do współpracy wzajemnej sąsiadujących z sobą narodów. Uwidocznił się to niebawem w Genewie.

Co do rokowań niemiecko-sowieckich, wyraził Skrzyński nadzieję, że rząd Rzeszy nie podpisze żadnej umowy, przeciwnej pa-

ktowi w Locarno. Na zapytanie, czy Rosja istotnie pragnie zawrzeć traktaty gwarancyjne z Polską, Łotwą, Estonją i t. d., zaznaczył minister, że są to tylko rozmowy, nie propozycje.

Skrzyński zamierza rewizytować Cziczeryna. Jego zdaniem — na odcinku Rosji może nastąpić wówczas zapewnienie pokoju, gdy do rozmów zasiądą wszystkie państwa zainteresowane. Polska pragnie pokoju dla wszystkich.

czywistości zejdzie z Lindem do mogiły, oświetlenie jej wszechstronne w razie następnych dochodzeń ulemożliwiono, a tragiczny bohater, dziś już zimny trup, spocznie w ziemi nie bez pewnego współczucia. Ręce zaciskają się kurczowo i ból rozdziera piersi, że gdy raz zaczęto zdzierać zasłonę z rozkładu i rozwydrzenia, strzał niegodziwca wyżyłoby wybór na drodze do zamczysk prawdy i wdziawszy sobie piropusz tępicieła nadużyć zbużył gmach dociekań i wielkiego żmu du trybunału. Owi egzekutorzy sumienia narod.: Niewiadomscy, Muraszkanie, Trzmielewscy są dla nas ostrzeżeniem ostatecznym i bezwzględny, że miny anarchy i nieposzanowania ustawy głęboko są podłożone pod sklepienia gmachu narodowego i mogą go rozsądzić grzebiąc w minach wszystko to, co nam jest najdroższem i najcenniejszem.

Prasa, społeczeństwo muszą zwalczać zarazę prywatnego samorządu, nikczemnej wendetty, połączonej ze schorowaną wyobraźnią o pasowanie się przestępców na bohaterów chwili. Głos grozy, który towarzyszy wypadkowi, odbija się echem donośnym na prowincji i wywołuje tam zbiorowe przeświadczenie, że wybrykom anarchy należy przeciwstawić szereg poczucia dla prawa i zaufania do sądownictwa, składającego się przeciw z czynników rodzimych. Meksykańskie sposoby zagłady mogą tylko pogłębić ciężkie położenie kraju i przygniść go świeżemi klęskami.

Warszawa, w kwietniu.

E. L.

Ciężka nauka.

(Na tle procesu Linde i S-ka)

Powyższy artykuł został nam nadesłany na kilka godzin przed zamachem. — Red.

Proces Lindego i spółki jest dla całego społeczeństwa ciężką nauką pogładową. Doniosłość jego nie zamyka się bynajmniej w obrębie rogatek domowych i sięga daleko poza nasze słupy graniczne. Z pewnością liczna grupa słuchaczy zainteresowanych śledziła bacznie różne przejścia dramatu, rozgrywającego się przy ulicy Miodowej i nastawiała z zaciekawieniem lornetki, aby przyjrzeć się postaciom na ławie oskarżonych i przesuwającym się koło rampy świadków. Byli minister skarbu zasiadł do straża obok marnego spekulanta, szybera i trzechklasowego „inżyniera”, skwalifikowany przez prokuratora, jako pokurcze i człowieczek, wyrzucony z szarego poziomu na płaszczyny dygnitarskie, aczkolwiek umysłowość jego nadawała się zaledwie do piastowania stanowiska podrzędnego. Inny, również były minister skarbu, a zarazem prezes gabinetu, uważany przez czas pewien za bożyszcze i zbawcę kraju wśród puszczy gospodarczych kłopotów, składał zeznania wielce powściągliwe, jakby na szczerach obliczał każde słowo lub odważał je na przeczulych wałkach. W tym rysie wstrzeźliwości wśród społeczeństwa naogół gadatliwego tkwią niewątpliwe wartości i duża wrażliwość sumienia, zamącona a raczej przymglona osobliwym oświadczeniem p. Grabskiego, że zaraz po wzięciu podejrzeń nie pociągnął sprawy nieszczerze do odpowiedzialności, aby mu dać krótki czas do wywiązania się ze zobowiązań. Ostatecznie ekspremjer rozczarował się okrutnie na owej „peredyśce”, udzielonej nieuczciwej jednostce, urzeczywistnienie obietnic zawiodło i stopień zbrodni nasłabił się. Nerw jednak

oświadczeń Grabskiego tkwi w czym innym. Jaki? Były szef rządu, pieczętarz, strażnik sprawiedliwości i prawa obok urzędowego jego przedstawiciela ministra sprawiedliwości nie chwycił przestępcy za kark po dostrzeżeniu objawów silnego zboczenia od linii przepisów i ustawy, pozostawił mu wolne tchnienie i swobodne ręce, aby mógł naprawić krzywdę wyrządzoną, a dopiero gdy wiara ta okazała się bańką mydlaną zapukał do od drzwi Temidy... Gdyby zatem Linde pomyslnie był wybrnął z matni przez siebie nastawionych i z pajęczych macek swoich pomocników włos nie spadłby mu z głowy i wielka cisza spowitaby tajemnicze machinacy, misternie spowitych na zbrodniczych krosnach. Według wszelkich pojęć jednak ludzkich samo wyrównanie szkody materialnej jest niewątpliwie czynnikiem łagodzącym, nie zdejmując jednak z winowajcy pokostu przestępczości, bo ona wynika z czynu czy czynów, jako takich wchodzących w sprzeczność z kodeksem. Pan minister Grabski popełnił poważny błąd. Idąc jego śladem każdy zwierzchnik powiedzieć może: wiem, podwładny mój zeszedł na manowce i nagromadził górę grzechów, poczekam jednak krótko, aby mu dać sposobność honorowego odwrotu, a jeżeli zawłódę się, rzucę go w objęcia władz sędziowskich. Są to rozważania i spełnienia zgola niedopuszczalne ani ze stanowiska litery prawa, ani państwowego, poglądy wyrosłe w chaosie bezwładni wewnętrznej i owej dobroduszości polskiej, wyobrażonej przez przyszłowie o życiu, aby złoczyńca dostał się pod cudzą rękę... To też znakomity i niezwykle wytrwały prokurator, p. Rudnicki, niepotrzebnie stuszował dziwny pogląd b. premiera, sławiąc czystość jego charakteru, albowiem usunięcie Lindego było zwykłym nakazem i koniecznością, a nie wypływem kryształowości... Nie wolno zaś rozdzielać specjalnych pochwał za zwykle spełnienie obowiązku.

Znalazi się wszakże b. minister skarbu, p. Jerzy Michalski, który miał dla podsądnego usta pełne uznania, jakby dla męża opatrnościowego, ściągniętego wprost z narodowego panteonu przed ziemski trybunał. Wreszcie zeznał czynny minister skarbu, p. Jerzy Zdziechowski.

W doborze nazwisk nadmienionych uderza: Jeden minister na ławie, wysiedzianej przez różnych przestępców, jeden apologeta człowieka, który kroczył krzyżem, jeden mający dziwaczne pojęcie o chwili, sposobnej do schwywania i ujawnienia przestępcy, — a wreszcie jeden, p. Zdziechowski, zmuszony do świadczenia przeciw prezesowi instytucji której był członkiem Rady Zawiadawczej! Dodajmy do kolejno wymienionych kanclerzy skarbu p. Kucharskiego, którego tylko brak kwalifikowanej większości wyratował od trudu stanięcia przed trybunałem stanu, a zrozumiemy częściowo naszą tragedję gospodarczą, nasze bolączki, wyczerpanie, niemal omdlenie.

Zagranica z odległości obserwuje teatr, to zwierciadło, załamujące cudaczne linje i z obrazów na niem utrwalonych, obok innych kwiatków uszczknętych na niwie polskiej, urabia sobie wyobrażenie o całokształcie stosunków w Rzeczypospolitej, o tych ongi c. k. urzędnikach w czapce z bączkiem, wyniesionych na krzesła kurulne, o tych drugich, gubiących się w zapratywaniach co do momentu uchwycenia szkodnika lub wkładających mu laur na skronie, wreszcie o dzierżącym dziś tekę, do niedawna ważnym czynnikiem w P. K. O. Tak złożyły się okoliczności, taka mozaika bije nas w oczy! Naturalnie, nie wynika

stąd bynajmniej, aby na niewinność rzucać kamieniem lub między wierszami snuć domysły i podejrzeniom nieuzasadnionym kazać wyglądać ze wszystkich szpar, ale ta kolizja faktów składa się na niemiłe pozory i spostrzeżenia, mogące pchnąć cudzoziemską rękę do spisywania pomysłowych uwag na marginesie obserwacji...

Dlatego, aby męka życia naszego ustąpiła, aby rozpięchły się zię majaki, klejące nam oczy do snu, aby Polska nie była kieratem okręcającym się na osi rozgoryczenia powszechnego, należy przy wyborze ludzi działać z niezmierną ostrożnością, a tym, którzy stoją na linjach frontowych zalecić niesłychanie rozsądne oświadczenia publiczne. W procesie Lindego znajdują się te skrytki i zakamarki, te poskręcane korytarze, których rozjaśnienie latarką prawdziwego i rozsądnego patrioty, odsłoni, dlaczego mur nieufności rozciąła wobec nas zagranica, dlaczego przysłagała się mirażom nad Wisłą, jak kinematograficznemu obrazowi w mocnym napięciu, dlaczego wreszcie zacieśniła mieszka, aczkolwiek tu i owdzie gotowizna czeka tylko na odpowiedni odpyw. O ile będziemy rozumni i przestaniemy wszędzie węszyć wrogów, podstawiających nam nogę, a siebie uważać za kozły ofiarne i wybielonych pokutników, o ile z świeżo zdartych bandaży w czasie procesu, zdołamy pojąć całą nędzę życia naszego i robinsonadę, wytworzoną przez lekkomyślny szafunek godności, wyjdziemy obroną ręką z odmetu i zatknijemy na kopcach przeszłości bliskiej krzyż, kryjący bolesne wspomnienia.

Warszawa, w kwietniu.

W. K.

Kto jest zwierzchnikiem sił zbrojnych podczas pokoju.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Wczoraj udał się premier Skrzyński do Belwederu, celem złożenia Prezydentowi Rzplitej raportu z podróży do Pragi i Wiednia.

Przy tej sposobności wypowiedział premier Skrzyński zapatrywania rządu na sprawę zwierzchnictwa sił zbrojnych podczas pokoju. Według zdania rządu jest Prezydent Rzplitej zwierzchnikiem podczas pokoju i wykonuje swą władzę za pomocą ministra spraw wojskowych. Akty wojskowe podpisane przez Prezydenta muszą mieć kontrasygnatę premiera i ministra spraw wojskowych.

Anarchiści w Warszawie.

Warszawa, 19. IV. (AW). Na zebraniu związku robotników budowlanych aresztowano 8 kolporterów druków treści anarchistycznej. Odezwy podpisane są przez związek budowlany, wydane zostały jednak nie przez związek jako taki, ale przez grupę jego uczestników.

Chwalea sowistów Eryl niemógł przyjąć do słowa.

Lwów, 18. 4. Pat. Dziś miał się tu odbyć odczyt p. Biryła o wrażliwości jego z podróży po Rosji sowieckiej. Odczyt ten jednak nie odbył się, gdyż pomiędzy zebranymi doszło do starcia, któremu kres położyła policja, rozwiązując zebranie.

Kat urzęduje.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Wczoraj wykonano pierwszy wyrok w Rzeczypospolitej przez powieszenie. Egzekucji na Ignacym Staporze z Sokolowa dokonał kat Maciejewski.

Towarzystwo Moralności Publicznej.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się w Warszawie inauguracyjne posiedzenie Tow. Moralności Publicznej, którego celem jest podjęcie walki z ogólną demoralizacją w kraju. Prezesem tej organizacji jest adw. Kijński, wiceprezesem ks. dr. Choromański.

Kongres komunistyczny w Wiedniu.

Wiedeń, 18. 4. Pat. „Neues Wiener Tageblatt” donosi, że od dnia 12 do 15. bm. odbył się w Wiedniu kongres komunistyczny, w którym wzięło udział przeszło 30 delegatów zagranicznych i 14 austriackich. Delegat moskiewski Depet wygłosił szczegółowy referat o obecnej sytuacji w Austrii z którego wynika, że na terenie austriackim istnieje 5 central komunistycznych, a mianowicie w Gracu, Lincu, Solnogradzie, Innsbruku i Wiedniu. Austriacka partja komunistyczna od października ub. r. do marca rb. otrzymała z Moskwy subwencję w wysokości 275.000 dolarów.

Prezent sowiecki.

Duża część gubernji kurskiej, a to cały powiat putiowski, własność Republiki Sowieckiej, odstąpiony został przez Sowiety Ukrainie. Wynosi to 220.000 dziesięcin z ludnością 180 tysięcy głów.

Dr. Alfred Brandowski.

O przebudowę Rzeczypospolitej.

X.

Dwie kardynalne wady projektu uposażeniowego. — Wiedeńskie natchnienie. — Płaca urzędnika ma być zawistą nie od wartości jego pracy lecz miejsca urzędowania. — Najniższe rangi skazane na śmierć głodową. — Sejm musi projekt uposażeniowy poprawić. — W imię interesu państwowego.

Śmiertelnym, nowo-wprowadzonym grzechem do poznanej projektu uposażeniowego jest ustanowienie różnic w wynagradzaniu urzędników zależnie od miejsca wykonywania służby. Już dawna ustawa, wprowadzająca jedynie i wyraźną przejściową pewną nadwyżkę w poborach urzędniczych ze względu na stan rodzinny, budziła wątpliwość co do swojej słuszności. Zasadzie świętości i ważności dla państwa Związków małżeńskich, z których państwo przecież się odradza — przeciwstawiono hasło: równa praca równa płaca.

Obecnie planuje rząd wprowadzenie różnic w uposażeniu stosownie do siedziby urzędowej. Rzecz jawnie niesprawiedliwą, warunkami życia nieusprawiedliwioną, ogół urzędniczy dotkliwie krzywdzącą. Obalając w dodatku piękną zasadę ustawodawstwa polskiego, wynagradzającego dotychczas (po za względami rodzinnymi) równo urzędników każdej rangi. Chłodno i głodno było i jset urzędnikowi w Polsce, ale pocieszał się przynajmniej właśnie ową równą młarką wynagradzania wszystkim. Mówię oczywiście w tej chwili o ogóle urzędniczym, a nie o pewnych wyodrębnionych, uprzywilejowanych grupach urzędniczych.

Planowany dodatek za czynną służbę jest owym dodatkiem strefowym, który Związek Ludowo-Narodowy wcielił jako jedno z naczelnych przykazań w swój dekalog sanacji gospodarczej. Pomysł zaczerpnięto z ruin nieboszczki — Austrii, z jakimi nie mogą ani rusz pozostać się niektórzy reformatorzy z dawnym wiedeńskim „xcelencją na czele. Idąc za wiedeńskim wiatrem, wykalkulował autor projektu, że im większe i liczniejsze miasto — tem droższe i wedle tego postanowił płacić urzędników. Rachunek przede wszystkim o tyle zawodny, że nie zawsze życie w większym mieście jest droższe aniżeli w mniejszym. Świadczy o tem statystyka kosztów utrzymania w poszczególnych miastach polskich. Na kieszta te wpływają — po za niewątpliwą rolą ilości mieszkańców — stojące w mieście załogi wojskowe, skupione fabryki, sprężystość targowego nadzoru i t. d., jak również stosunki produkcyjne wsi, oka-

lających w bliższym i dalszym promieniu miasta. W dodatku wziął widocznie autor za podstawę swojego projektu tylko żołądek urzędniczy. Gdyby nawet przyjąć, że artykuły spożywcze są tem tańsze, im mniejsza miejscowość — to z drugiej strony, im miejscowość mniejsza tem trudniej o odpowiednie artykuły równie do życia niezbędne, jak n. p. odzieżowe, za którymi trzeba często jeździć do odległych, większych skupień handlowych. W ten sposób wyrównują się w zupełności korzyści i straty życiowe w większych i mniejszych miejscowościach i czynienie jakichkolwiek z tego tytułu różnic pomiędzy urzędnikami jest krzywdą urzędniczą i państwową.

Krzywdą co dopiero przedstawiona — wrośnie jednak znacznie i przekona o niesłuszności projektu każdego posła dobrej woli, gdy weźmiemy pod uwagę, że przecież celem człowieka, a więc i urzędnika jest założenie domowego ogniska i przyspożenie ojczyźnie nowych, dzielnych obywateli. W Warszawie. Krakowie czy Poznaniu, mając szkoły pod bokiem, wykształci urzędnik dzieci stokroć łatwiej od prowincji. kolegi, mającego często na miejscu zaledwie ludową szkołę do dyspozycji. Kto więc dotuje urzędnika w mniejszej miejscow-

ści gorzej — godzi wprost w oświeconą warstwę narodu, którą mają zasilać przede wszystkim domy urzędnicze.

Niefortunny plan dawnych austriackich dodatków aktywnych musiałby się odbić jaknajgorzej na rozmiarze urzędniczym w państwie, a tem samem na sprawności i uczciwości administracji polskiej. Już dziś, przy równych płacach, nie kwapi się urzędnik do mniejszych miejscowości, przy nowych uważałby miejscowości te za kolonje karne. A przecież właśnie w miejscowościach mniejszych, pozbawionych ośrodków kulturalnych, męzów wiedzy, publicystów, artystów i t. p., ma być urzędnik nie tylko stróżem praw ale i pionierem kultury polskiej. I w nią przeto godzi pośrednio autor projektu, płosząc co tęższych, wykształcenijszych urzędników z mniejszych miast i miasteczek. A ploszy skutecznie, jeżeli zważymy, że różnice w dodatkach pomiędzy klasami miejscowości sięgają sum pokazyńskich, n. p. w VIII grupie uposażenia 360 zł, w VI aż 1080 zł rocznie.

Licze niezachwianie, że znajdują się kluby w sejmie z chrześcijańsko-demokratycznym na czele, które przeciwstawiają się zwartym murem wiedeńskim eksperymentalistom na warszawskiej glebie. Hasłem musi być: w tych samych grupach i szczeblach te same uposażenia. Wo konsekwencji tego wypadnie skreślić z projektu ustęp, wspominający o dodatku stołecznym. Inna rzecz dodatek kresowy. Kresy to płaca państwa, pracujące w najcięższych warunkach. Zwłaszcza na wschodzie, w ziemiach dawnego rosyjskiego zaboru. Miast zostawiać wysokość kresowego dodatku uznaniu Rady Ministrów, lepiej przecież kresowy węzeł ustawodawczym mieczem sejmowym. Sądze, że

więcej byłoby dostatecznym. To samo przyznanie na kresach o trzy szczeble należy przyznać urzędnikom województwa śląskiego ze względu na nadzwyczajne ich obowiązki i warunki.

Ma projekt uposażeniowy drugą jeszcze wadę. Dawną lecz nie mniej kardynalną. Wadę świadczącą, że rządowe sfery polskie niczego się nie nauczyły ani z demokratyzujących świat przeżyć i skutków wielkiej wojny, ani z huraganowych wstrząsów rewolucyjnych, doszłych w bolszewickiej Rosji do największego napięcia i społecznego zniszczenia. Mam na myśli uposażenie planowane dla grup najniższych, pozostawiające je nadal na barlogu nędzy. 88 zł miesięcznie żeby i najniższej nawet płacy — to już nie za mało ale wprost urągawisko z życia. Urągawisko niegodne rządu. Powiem więcej — urągawisko, niegodne katolickiego państwa, które na sztandarach swoich — w epoce zmagania socjalnych — obok wizerunku Boga Rodzicy i Białego Orła, winno dźwigać płomienieciami zgłoskami wypisaną wielkopomną encyklikę Rerum Novarum, zakazującą nie tylko kapitalistycznego ale i służbobawczego wyzysku.

Najniższa płaca rządowa w wolnej i sprawiedliwej Polsce nie może wynosić po pewnym okresie próby, mniej niż 150 zł miesięcznie. Dopiero ta kwota zabezpiecza najskromniejszy kawalek chleba i najlichszy dach nad głową. Choć grup dla niższych funkcjonariuszy można wygodnie ściągnąć w trzy i dawać ludzom odrazu godziwszą zapłatę. Żądając najniższej rocznej płacy 1800 zł, nie żądam niczego nadzwyczajnego, a może żądam nawet zbyt mało. To samo ustawodawstwo polskie, gdy idzie o podatek dochodowy od uposażeń służbowych, pobiera go dopiero od uposażeń zwyż 2500 zł. Uważa więc 2500 zł, a nie 1800 za minimum egzystencji!

Sytuacja Skarbu Polskiego jest arcytrudna. Postawione przezemnie korektury uposażeniowe nie pokrywają się z pewnością z obliczeniami a niezawodnie i tendencjami warszawskiego projektodawcy. Od obu jednak zasad, a to: w równych grupach równe płace we wszystkich miejscowościach i 1500 zł jako najniższa roczna płaca — odstąpić nie można. Obie zasady dadzą się z pewnością wcielić w czyn, jeżeli kosa redukcji, kierowana wykształconą, doświadczoną i uczciwą ręką, wypłeni z biur polskich wszelki państwowy konkol, a



Prosimy pamiętać

o dość wczesnem odnowieniu przedpłaty za „**DIENNIK BYDGOSKI**“ w czasie od 15-go do 25-go kwietnia na mies. **marcj.**

Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy i agentury pocztowe a także na prośbę listowii, którym należy wręczyć wypełnioną już kartę, zamieszczoną w gazecie.

W ajencjach i ekspedycji prenumerata wynosi 2,50 zł. miesięcznie, kwartalnie 7.50 zł.

MACIEJ WIERZBIŃSKI

98

Wolność.

Powieść z czasów odrodzenia Wielkopolski.

(Ciąg dalszy)

Puściła się pędem w głąb korytarza. A Sobiesław gonił za nią wzrokiem i, jak p. Waldheimowi, w śnieżnej bluzie wydawała mu się pełną szczególniejszego wdzięku i powabu. Schudła na twarzy, zbladła z przemęczenia lecz zrenice jej nabrąły jeszcze większego, gwieźdnego blasku. I cała, taka zgrabna, zelektryzowana, niemal pijana szczęściem miłośnem poprostu nakazywała, aby wziąć ją w ramiona i przycisnąć do serca. Nie! Tej dziewczyny on nie mógł się wyrzec...

Gdy białe zjawisko znikło w ostatnich drzwiach korytarza, nawiedziło Sobiesława zastanowienie i zapomniał o obecności Stasia, który spoziierał nań jak na roroga. Ze między nimi płące się coś jakby miłość, zauważył już w Poznaniu, jednakże nie przypuszczał, by pod wpływem tego uczucia ludzie, zresztą normalni, tracili pełną przytomność i zachowywali się jakby „narwani“.

Anielka ukazała się z torbą istotnie niespodziewanych smakolyków: pasztetów, półgęsków i auszpików. Obrabowała ojca beczelnie i chwaliła się z tego, rozdzielając te specjalja między dwóch swych najukochańszych.

— Polowę tego wyludzi ze mnie Franek — przewidywał Staś. — Ten łapserdak tak sobie popsul podniebienie na tych Chobielińskich obiadkach, jakie

mama mi dawała, że nic dla niego nie jest już za dobre.

Sobiesław zauważył, że panna prze-myśla sobie oczy, które jakby wyszedłszy z kąpeli wydawały mu się jeszcze ładniejsze. Nie zapomniała też pocesać zondulowanych włosów. Uśmiechnął się z tego w duszy. Ale podobało mu się to, bo widział w tem przejaw prawdziwej kobiecości.

Szczębiocąc, zawiązując w papier nadzwyczajne swe dary dla nich, Anielka nieznacznie, mimochodem muskała spojrzeniem twarz Sobiesława i zauważyła, że był strapiiony.

— Panu coś dolega... — rzekła doń przy pożegnaniu, ignorując Stasia.

— Istotnie... Chciałbym z panią pomówić. Powiedzieć co mi dolega...

Przelekła się. Po chwili milczenia zebrała siły i ozwała się w skupieniu, trwożliwie:

— A czy to, co pan mówił wtenczas, w Chobielinie, w tę noc mroźną... to była prawda? Niezmienna prawda?...

— Prawda. Na to pytanie powtórzę co powiedziałem wtenczas, że... panią kocham, bardzo kocham... Bardzo! Bo ja muszę panią kochać... chociaż pani jest dla mnie... owocem zakazanym...

Wysłuchana w te ważne słowa, wyszczępane gorąco, przymknęła oczy. Nogi chwiały się pod nią, rączka drżała pod ciepłem jego warg. Wreszcie, dała mu długie, długie spojrzenie wdzięczności i w tem sprojrzeniu uwisła sercem na jego szyi.

Gdy odeszli, posłała za nimi westchnienie modlitewne, zacem poszła na poddasze, gdzie nie było nikogo. Bo przecież musiała wyplakać się trochę...

„Owoc zakazany“, ale kochany... Kochany, ale zakazany...

XIV.

„Niemcy na wszystkich punktach pobici na głowę...“ — głosił Wielkopolski Komunikat Wojenny z frontu północnego a z zachodnich rubieży szedł jednocześnie głos zwiastujący niestety tylko krótkotrwały sukces: „Zbąszyń zajęty...“

Zwycięstwo podzielało na ogół odmładzając, podniosło skalę ufności Polaka. Przygasa wszczępiona raz na zawsze wiara we wszechdoskonałość Niemca i potęgę jego ramienia, przycichły perory i reprimendy zdezerjentowanych defetystów. Niejeden w powagę ubrany obywatel, co spoziierał dotąd na „awanturników“ powstańczych z uśmiechem wzgardliwej pobłażliwości, brał w ramiona zwycięsców jako spadkobierców wielkich tradycji wojennych. Niejeden przywdziewał mundur polski, przypinał orzelka i szedł na zachodnie lub północne kresy. Zwłaszcza młodzież rwała się do korda. Napływ ochotników w szeregi był ogromny, tworzone pośpiesznie „garnizony frontowe“ dla ćwiczeń w rzemiośle wojennem. Duch polski wzbil się nad poziomy i znów nastąpił moment psychologiczny, w którym naród potrzebował wielkiej żyłki twórczej...

W tych warunkach Zabicki nie popasał długo.

Po zajęciu Rynarzewa, co uskutecz-niono śpiewając, wysłał natychmiast do brata i do Towarzysztwa Wojaków w Bydgoszcz listy przez wywiadowcę i otrzymał od nich tajną pocztą pisma, z którymi podążył w te pędy do podpułkownika Grudzielskiego. Malowały one bowiem stan rzeczy Bydgoski tak, iż były wodą na młyn gorących pragnień Sobiesława. Wojacy Bydgoscy wolałi o natychmiastowy pochód nad Brdę,

trębili pobudkę, a dr. Żabicki uzasadniał ten postulat, pisząc w dzień po bitwie między innymi w te słowa:

„Mielśmy wczoraj budujące widowisko przy ulicy Gdańskiej... Przy wozach obładowanych tornistrami a zwłaszcza różnym dobytkiem, pokradzionym kolonistom wracali z pod Złotnik Kujawskich gwardja hakaty tutejszej niby koczownicza drużyna cyganów, wędrowała niby siora zmokłych psów, odgryzając się gawiedzi Bydgoskiej, która napa-stowała ich, obrzucała wymówkami. W tej patriotycznej działalności odznaczały się znów rozwydrzone Walkirje Bydgoskie, wyskakując kogucio nad żołdatami.

— Parszywe tchórze! — wyły czupiradła wraz z wszelakim motłochem.

— Z Polakami nie chcemy mieć nic do czynienia! — odpowiadali pokorniejsi a inni zamykali krzykaczom usta, wo-lając:

— Poczekajcie! Polacy przyjdą tu lada moment. Obaczmy jak wtedy będziecie śpiewali.

— Kraś umiecie tylko i uciekać! — ciskał tym behaterom na głowy niejeden, wskazując na ich czubate furgony.

— A wy potraficie bić się z Polakami? — pytał w odpowiedzi lancknecht. Jeden z nich zaś rzucił Bydgoszczy z rozbrajającą szczerością:

— Czyż mamy wracać z pustymi garściami?...

„Na to nie łatwo było znaleźć replikę.

„Ubawiłem się tym widkiem.

„Uciekiniery, z pod Szubina. Łabi-szyna i Żnina wślizgnęli się incognito do koszar pod płaszczem mroków, po podobno niebezpiecznej odysei.

(Ciąg dalszy nastąpi)

więc wszystkie zbędne urzędy i osoby, a przedewszystkiem ograniczyć natychmiast do potrzebnej i godziwej miary wszystkie wyższe rangi. Tam bowiem, gdzie tuczy się zbędne, nieproduktywne dygnitarstwo — braknie chleba dla urzędników niezbędnych i użytecznych

Lekarz uważa pacjentkę za żywy fant.

Lekarz Dr. Arpad Moskovits stanął przed sądem w Budapeszcie jako oskarżony w dość osobliwej sprawie: Oto leczył on pewną dziewczynę w swoim szpitalu prywatnym, a gdy od jej krewnych nie mógł wydosłać honorarium, poprostu — zafantował pacjentkę, zatrzymując ją przemocą w szpitalu.

Oczywiście rodzina nie zgodziła się na takie pojęcie „żywego fantu” i wniosła skargę przeciw Dr. Moskovitsowi. Lekarz bronił się, że nie miał innego środka zabezpieczenia swej pretensji, sąd jednak był innego zdania i skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Walny zjazd Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie

poprowadzony zjazdem delegatów Sekcji Seminarjalnych T. N. S. W.

W dniach 7, 8 i 9 bm. Lwów witał w swych murach gości z nad Odry, Warty, Wisły, Niemna i Bugu, nauczycieli szkół średnich i wyższych na dorocznym walnym zjeździe T. N. S. W. Dziesięć okręgów i 215 czynnych kół T. N. S. W. stawiło się we Lwowie. Kto umie należycie oceniać pracę nauczyciela w szkole i poza szkołą, kto do niej odnosi się z uminością, wierząc w szczytność jej i piękno, ten stwierdzi z pewnością, że gdyby młode pokolenia młodzieży szkolnej do wskasówek swych wychowawców ściślej się dostosowały, to Polska miałaby i zdrowe społeczeństwo i wysoką kulturę, a każdy obywatel Państwa wzrokiem swym sięgałby dalej niżeli do granic swego własnego podwórka.

Już dnia 7 odbył się III zjazd delegatów Sekcji Seminarjalnych T. N. S. W. Poprzednie dwa zjazdy odbyły się w Katowicach i w Wilnie. Przybyli delegaci z Wielkopolski, Pomorza, Śląska, z h. Kongresówki, z Małopolski, z Wotyńca i Potisia. Aula i Państw. Semin. im. Asnyka wypełniona po brzegi. Jawili się nader licznie przedstawiciele kuratorium z kuratorem p. Soblińskim na czele, województwa, wojska D. O. K., Związku Inspektorów, Słow. Chr. Naucz. Zebranych powitał jako gospodarz domu dr. Nittman, poczem prezes Sekcji dr. Antoni Mikulski otworzył krótkim przemówieniem obrady. Imieniem Zarządu Głównego T. N. S. W. przemówił wiceprezes Kwiatkowski z Warszawy i wyraził zapewnienie przyjacielskiego stosunku T. N. S. W. do tego odłamu nauczycielstwa, które ma wychować następcy nauczycieli szkół powszechnych jako pionierów odrodzenia narodu. Prof. Kot wygłosił znakomity referat o nauczaniu historii wychowania w seminarjach. Prelegent zaznaczył, że dziś nauka ta zwiększa się o szereg innych działów, jak historia filozofii, historia powszechna a przedewszystkiem socjologia, może dać dużą sumę inteligencji. Uczył jej powinni nie nauczyciele psychologii, lecz historycy z wykształceniem pedagogicznym. Po dyskusji nad tym tematem wygłosił dr. Mikulski obszerny referat o bieżących sprawach nauczycielstwa seminarjalnego i jego organizacjach, a w szczególności stosunku do T. N. S. W. Niektóre bowiem stowarzyszenia naucz. szkół powszechnych starają się wciągnąć nauczycielstwo seminarjów w swoje szeregi, a to nie jest ani właściwe ani korzystne.

Po żywej dyskusji uchwalono: Zjazd wyraża przekonanie, że nauczycielstwo seminarjalnemu ze względu na jego szczególnie trudną i odpowiedzialną pracę nad przygotowaniem kadr nauczycielstwa szkół powszechnych należy się specjalna opieka. Zjazd domaga się wynagrodzenia dla nauczycieli seminarjum i szkoły ćwiczeń za wychowawstwo, domaga się zatrzymania sekretarzy w seminarjach, aby dyrektorowi umożliwić pracę pedagogiczną, domaga się zniesienia instytucji instruktorów ministerjalnych do przedm. nauk, jako zbyt ciężkiej i drogiej, a niepraktycznej. Domaga się dalszego udziału w pracy organizacyjnej programów, domaga się, aby w razie redukcji seminarjów, zapewniono nauczycielstwu etaty. Zjazd uważa za konieczne rozszerzenie przeciągu nauki w seminarjach, na sześć lat. Uważa, że młodzież seminarjum jest przeciętna (36 godzin tygodni) i domaga się zredukowania liczby godzin do 32 i w związku z tem domaga się rewizji programu nauki w seminarjum. Zjazd zwraca się z prośbą do M. W. R. i O. P., by w swej polityce budowlanej uwzględniono potrzeby seminarjów. Wreszcie omawiano sprawę wydawnictwa „Pedagogium”, poświęconego sprawom seminarjów. Na wniosek p. Rogawskiej wystąpiono z żądaniem niezwiązania seminarjów na Śląsku, ze względu na niebezpieczeństwo przechodzenia dzieci do szkół niemieckich. Dyr. Mikulski zdał w końcu sprawę z czynności Zarządu Głównego Sekcji w roku ubiegłym, poczem uchwalono zarządowi abelutorjum i dokonano wyborów. Prezesem obrano ponownie dr. Mikulskiego. Zast. przew. pp.: dr. Nittman ze Lwowa, Hrabek i Estreicher z Krakowa, p. Paluchowski z Krzemieńca, dr. Radzikowski i p. Wołowska z Warszawy, p. Knechtel z Pomorza, z Poznania Kluczkowski, z Niaszwa dr. Jasiewicz, ze Lwowa p. Dąbrowski.

Perypetje kata Maciejewskiego w Przemyślu.

Dwunastoletnia córka prosi o łaskę dla skazanego na śmierć ojca. — Kat Maciejewski zjawił się na miejscu egzekucji w czarnej masce. — Sznur wysmarował tłuszczem..... — Na 20 minut przed egzekucją przyszło ulaskawienie.

Wczoraj i przedwczoraj podaliśmy szczegółowy z procesu gospodarza Kokurudza z pod Przemyśla, który przez sąd doraźny skazany został na śmierć, a egzekucji miał dokonać w 2 godziny po wyroku nowomianowany kat Maciejewski przez powieszenie.

W sprawie tej piszą nam z Przemyśla: Zasadzony Kokurudz ogłosił wyrok przyjął spokojnie, poddając się woli Bożej. Następnie obrońca dr. Frim zabrał głos, prosząc trybunał o przedstawienie zasadzonego do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej celem darowania mu życia. Nadto prosił o dodanie trzeciej godziny, by Kokurudz mógł przygotować się do ewentualnej śmierci, na co też zgodził się trybunał.

Do próby o ulaskawienie zasadzonego bardzo gorąco przyłączyła się jego dwunastoletnia córka popierając swoją prośbę rzęsystemi łzami.

Wobec tego trybunał udał się do telefonu i cywilnej kancelarii Pana Prezydenta przedstawił stan sprawy Kokurudza, przychylałac do próby o jego ulaskawienie.

Tymczasem Kokurudz był odprowadzony do celi śmiertelnej w gmachu więziennym, gdzie pożegnał się z żoną i córką, a następnie przyjął księdza, aby przed nim występować się. Równocześnie czyniono ostatnie przygotowania do odbyć się mającej egzekucji. Do aktu egzekucyjnego obok trybunału miało być dopuszczonych tylko 10 osób, a to przedstawiciele władz i prasy. Sama egzekucja miała się odbyć na małym podwórku więzienia. Tam wystawiono odpowiednio skonstruowaną szubienicę, obok niej schodki i stolik.

Gdy czas mijał i nie nadchodziła odpowiedź z Warszawy co do ulaskawienia, na podwórku zjawił się kat w czarnej masce na twarzy, przygotowany do swej czynności. Ubrany był w czarne ubranie żakietowe, lakiery i białe skórzane rękawiczki. Wypróbował wytrzymałość szubienicy i schodków, poczem na szubienicy zawiesił odpowiednio związany w pętle sznur nowy, wysmarowany, aby pętla gładko zacisnęła się na szyi skazańca. Sznur ten dnia poprzedniego zakupił kat osobiście w sklepie w Przemyślu.

Wtem na dwadzieścia minut przed egzekucją do prezydium sądu nadeszła telefoniczna wiadomość, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej ulaskawił skazańca, a kara będzie mu później wymierzona.

Trybunał uda się zaraz do celi Kokurudza i tam przewodniczący zawiadomił go o akcie łaski ze strony Pana Prezydenta. Ulaskawiony Kokurudz wiadomość tę przyjął z wielką radością i obiecywał poprawę.

Tak więc kat nie miał sposobności do pierwszego oficjalnego występu. Udał się z powrotem do swego chwilowego mieszkania, poczem wieczorem odjechał z powrotem do Warszawy.

Ulaskawienie Kokurudza nastąpiło jedynie z tego względu, że on, licząc już lat 50, do tej pory nie był karany, a słuchany w charakterze świadka komendant posterunku Jucha wydał mu jaknajlepsze świadectwo, zaznaczając, że Kokurudz prowadził się moralnie i gdyby wszyscy chłopcy tak wzorowo prowadzili się, jak właśnie oskarżony, wcale nie przebaby policji.

Z KRAJU.

Wynagrodzenie dla policji. Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz polecił wypłacić kwotę 1500 zł do rąk komendanta policji Czyniowskiego celem rozdelenia między funkcjonariuszy policyjnych, którzy ucierpieli przy ostatnich rozruchach.

Zwiększenie szybkości pociągów dalekobieżnych. Z dniem 15 maja r. b. ministerstwo kolei zwiększa szybkość zasadniczą pociągów dalekobieżnych na szlaku Warszawa—Paryż przez Berlin i Warszawa—Wiedeń przez Dziedzice. Szybkość tych pociągów wynosić będzie 65—70 km. na godzinę. W ruchu wewnętrznym zwiększenie szybkości nastąpi na odcinku Warszawa—Kraków i Warszawa—Łódź.

Zagadkowe zniknięcie 10 tys. złotych. Inkasentowi Związku Ziemi w Warszawie J. Kosmolskiemu skradziono w zagadkowy sposób z teki 10 tys. zł. — Policja wszczęła dochodzenia.

Pomnik Szopena
już niedługo stanie w Warszawie.

Komitet budowy pomnika Chopina w Warszawie w ostatnich czasach w szybkim tempie dobija do portu. Model, wysłany do Paryża na wiosnę, już jest odlany w brązie, i w maju, przy sprzyjających okolicznościach, mogłoby nastąpić odsłonięcie.

Jednak muszą się tu znaleźć jeszcze fundusze na wybudowanie cokołu i zamontowanie postumentu. W tym celu komitet postarał się o wybicie medalu pamiątkowego, by z rozsprzedaży uzyskać potrzebne pieniądze.

Belgijskie gołębie pocztowe dla armji polskiej.

Dzięki przyjaznym stosunkom z armją belgijską, otrzymały polskie władze wojskowe w ubiegłym miesiącu z gołębników wojskowych w Vilvorde pod Brukselą — bezpłatnie 150 młodych gołębi pocztowych, które ulokowano już w dwóch specjalnych zarodowych gołębnikach wojskowych w Warszawie, gdzie prowadzona będzie hodowla gołębi czystej krwi Gołębie, które otrzymaliśmy z Belgji, są pierwszorzędnej jakości. Wartość ich w stosunku do cen na rynku belgijskim oszacowana została na 1000 fr. za sztukę. Młodem gołębi pocztowymi, wyhodowanymi z gołębi belgijskich, zaopatrzone będą wszystkie gołębniki wojskowe w Polsce. Belgijscy bowiem wytrwali i długolecni pracą, zapoczątkowaną w ub. stuleciu, stworzyli typ pod każdym względem idealnego gołębia pocztowego, który uznany został i rozpowszechniony we wszystkich cywilizowanych krajach.

Nagrody literackie m. Warszawy.

Warszawa, (Tel. wł.) Rada miejska uchwaliła utworzenie corocznej nagrody literackiej. Prezes Rady miejskiej, p. Ignacy Baliński postawił wniosek, aby pierwszą nagrodę przyznano Władysławowi Mickiewiczowi w drodze wyjątkowej bez porozumienia się z sądem konkursowym, jak nakazuje regulamin. Wniosek przyjęto.

Na marginesie.

Infamja.

Ojcowie nasi zwykli byli infamję zmywać krwią. Była to procedura dość frasośliwa i bolesna. Dziś stosuje się do zmywania infauji postępowanie uproszczone. Wystarczy parę kropel jakiegobądź atramentu, aby z honoru ludzkiego wywabić tę niewygodną plamę.

Takie rozważania nasuwa nam komunikat korporacji „Leopolia”, zamieszczony w „Słowie Polskim” z dnia 15 kwietnia b. r.

Czytamy tam mianowicie:

„Korporacja „Leopolia” komunikuje tą drogą do publicznej wiadomości, że uchwała z dnia 3 marca 1926 r. po przeprowadzeniu nowych dochodzeń zdjęta została z kol. Jerzego Żurawskiego, b. członka Korporacji „Leopolia” infamja, orzeczona dnia 9 maja 1923 roku. Równocześnie zawiadamia się o tem wszystkie stowarzyszenia akademickie”.

Takie to komunikaty ogłasza pro toto „mundo” korporacja akademicka.

Pytamy — w czem ta korporacja gorsza albo mniejsza jest od średnio-wiecznych papieży, którzy też rzucali i po latach zdejmowali kłatwy z ludzi i z całych narodów?

Ten „kolega Żurawski” przez 3 lata obciążony był infamją. I żył. Może to były dla niego i dantejskie lata, ale wytrzymał. Wiedział widocznie, że ta ciężka plama pozwoli zblaknie i całkiem zniknie. Nawet bez atramentu „Leopolij”!

A teraz co do samego walnego zjazdu. Po nabożeństwie w bazylice archikatedralnej dnia 8 bm. zebrał się uczestnicy zjazdu w sali posiedzeń Rady Miejskiej, wypełniając ją po brzegi. Zajęto też obie galerje. W pierwszym rzędzie foteli zasiadli posłowie, senatorowie i reprezentanci władz. Z licznych mów powitałnych, rozpoczynających pierwszy dzień zjazdu na szczególną uwagę zasługują przemówienia: senatora p. Kaniowskiego imieniem oświaty i kultury, powołując się na bohaterstwo Lwowa i na patriotyzm nauczycielstwa, które na zjazdach w tym grodzie troszczyły się zawsze o najżywniejsze sprawy narodowe. Komisja oświaty Senatu bada zawsze skrupulatnie preliminarz budżetu i troszczy się o oświatę i kulturę w myśl idei T. N. S. W. Projekt podporządkowania szkolnictwa władz polityczną, spotka się ze stanowczym sprzeciwem w komisji. W sprawie ustawy sanacyjnej komisja odbyła kilka posiedzeń, na których urobiła się opinja, że mechaniczne stosowanie redukcji, okrawywanie budżetu szkolnego cofnie szkołę naszą na taki poziom, na jakim stała w wieku XVIII. Pragmatyka nauczycielska nie zadowoli wszystkich — to prawda. Komisja jednak stać musi na gruncie państwowym i pewna surowość w ustawie jest konieczna ze względu na obecne elementy. Gorące okłaski wywołał ustęp, w którym senator zaznaczył, że nauczyciel ma prawo żądać jawności tego, co o nim pisze władza. Kwestja stabilias loci będzie pomysłnie dla nauczycielstwa załatwiona. Z kolei ks. arcybiskup Twardowski oświadczył, że z radością staje wśród nauczycielstwa, aby dać dowód serdecznych dla niego uczuć. Dostąpił arcybiskup pracował przed laty przy tym warsztacie, jako więc dawny współtowarzysz zajmuje się i dziś tywo sprawami nauczycielstwa. Czasy dziś są bardzo ciężkie, a mimo to profesorowie stawili się tu, by radzić nad dobrem szkoły i młodzieży. A wśród tej młodzieży szerzy się zło — kto temu winen, trudno określić dokładnie. Zapewna, że społeczeństwo starsze musi otoczyć młodzież opieką, ale czy wszystkie umysły nauczycielskie wysilają się w kierunku ochrony młodego pokolenia od złych wpływów? Arcybiskup jako biskup kościoła katolickiego wzywa nauczycielstwo do walki ze złem i do pracy nad wychowaniem młodzieży w zasadach moralnych.

Kurator Sobiński wiał uczestników imieniem tej dzielnicy, w której T.N.S.W. w czasie niewoli krzewiło idee narodowe i budowało zbudnie polską szkołę. Należy wzmocnić udziału w życiu społecznym, ale — nie secesją, nie destrukcją podnieśmy poziom szkoły, lecz dążeniem do podniesienia białości sztańdaru etycznego nauczycielstwa. Gdy organizm państwa zmaga się w konwulsjach, nie opuszczajmy rąk, lecz w nowym eodziennym trudzie idźmy ku prawdzie i dobru. Będziemy waleczni, jak ongiś odezwał się do nas ks. Gralewski, ale trudem i znojem, będziemy oświeceni ogniem rozdmuchanym wysiłkiem naszych płuc i w tej myśli zwycięży mowa najświetniejszego rozkwitu Towarzystwa, które wakutek ideowego życia nauczycielstwa poprowadzi na pełne wypróbowane szlaki.

Posel Głabiński witał zjazd jako posel miasta Lwowa i referent główny komisji budżetowej w Sajunie. Mówca zaznaczył, że ustawa sa-

nacyjna obciążała najbardziej nauczycielstwo, bo prócz poborów, przyczynia godzin pracy, jednakże budowa państwa jeszcze nieskończona. Warunki są ciężkie, okazuje się konieczność pewnych oszczędności, aby okazać zagranicy, że potrafimy sami rządzić sobą. Potrzeba więc teraz wiary we własne siły i dobrej woli, wszak odzie tu o fundusz własnego państwa. W komisji budżetowej zastanawiane są nad środkami zrównoważenia budżetu, ale ani mówca, ani nikt inny nie myśli obcinać plac urzędników i nauczycieli. Mylna są opinja, jakoby gdzieś indziej nie szukano drogi. Ofiary ponoszą wszyscy, np. wojsko. Mówca będzie się starał tak poprowadzić sprawę, żeby nauczycielstwo nie czuło się pokrzywdzone. Oceńacie sytuację — kończył mówca — ze stanowiska ogólnego a nie zawodowego. Cokolwiek się stanie, pamiętajcie, że nie chwilowe rady decydują o losach państwa i narodu, ale ci, którzy mają w ręku rząd dusz!

Po uchwaleniu regulaminu obrad — generalny sekretarz Zarządu Głównego p. Grabowski złożył sprawozdanie z calorocznej działalności Towarzystwa. Nastąpiło w dalszym ciągu ukonstytuowanie się i obrady komisji: dla nauczycielstwa państwowego, prywatnego, wniosków i komisji matki.

W ostatnim dniu obrad, po złożeniu hołdu Orlejom przez uczestników zjazdu na ementarzu obrońców Lwowa, odbył się ciąg dalszy walnego zgromadzenia w auli przyw. gimn. żeńsk. im. Zofji Strzałkowskiej. Przedmiotem dalszych obrad były sprawozdania z komisji i sekcji, wybory uzupełniające do Zarządu Głównego. Po wyczerpaniu dyskusji nad sprawozdaniami komisji i sekcji oraz nad przedłożeniem wniosków Zarządu Głównemu nastąpiło zamknięcie obrad. Dalszy czas poświęcono na zwiedzanie szabytków i pamiątek miasta Lwowa. Każdy z uczestników ujęty prawdziwie staropolską gościnnością grodu kresowego jak również szczera i serdeczna, uprzejmością i zapobiegliwością Komitetu Koła miejscowego T. N. S. W. wyjeżdżał z uczuciem zadowolenia, pokrzepiony na duchu z silną wiarą w lepszą przyszłość jaśniejszego jutra.

Władysław Kmieć.

Okregowy Zjazd Chr. Nar. Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powsz. w Polsce odbył się w Krakowie w niedzielę dnia 11 bm. Wobec kilkudziesięciu delegatów z Okregu sprawy szkolne i zawodowe oraz organizacyjne omawiali poslowie dr. Mendrys (Ch. D.) i poseł Kornecki (ZLN). Na zjeździe między innymi był obecny X. Kasprzyk, patron chrześc. stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.

Dzień prania stanie się świętem dla każdej gospodyni, która będzie używała nowego środka samopierzącego „RADION”. Radion pierze sam i nadaje bieliznę śnieżną białość i połysk.

Ze Zjazdu Rady Dzielnicy Pomorskiej Sokolstwa Polskiego.

Wczoraj odbył się w Tczewie roczny zjazd Rady przy udziale 52 delegatów z całego Pomorza.

Do nowego zarządu na następne 3 lata weszli: Samoliński (Grudziądz) — prezes, redaktor Teska — wiceprezes, Malczewski — sekretarz, rektor Kałas — skarbnik.

Proces Fuchsa i towarzyszy

Co dr. Zaplatyński wyrabiał w domu wariatów.

W procesie Fuchsa i towarzyszy przesłuchano dr. Niedźwieckiego, który jako lekarz kontraktowy badał niejednokrotnie poborowych wraz z Zaplatyńskim. Wystawia on ostatniemu pochlebne świadectwo. Przewodniczący pokazał dr. Niedźwieckiemu dwa czrezenia, znajdujące się w aktach. Świadek stwierdził, że jedno z nich przekreślono i poprawiono bez jego wiedzy i udziału, a drugie jest niezgodne z przebiegiem choroby, którą wypisał na karcie szpitalnej.

Sensacją były zeznania dr. Bednarza, naczelnego ordynatora w Tworkach: Zaplatyński zaraz w pierwszych dniach pobytu dał każdemu z chorych jakąś paczkę do przechowania. Wykryto w nich atropinę. Zaplatyński nie chciał kapać się pod pozorem, że po zmyciu mu brylantyny z włosów będzie cierpiał na ból głowy. Atropina powiększała sobie sztucznie źrenicę, następnie zaczął udawać zanik pamięci, jednak w rozmowach i przy grze w karty wykazywał niezwykłą przytomność umysłu. Przy końcu bytności oskarżonego w Tworkach zaczęły zjawiać się za murem szpitalnym jakieś podejrzane osobistości. Jedną z nich podrzuciła przyrzad z wytrychem i sztylet. Kiedy Zaplatyński opuszczał zakład, zaprzestął symulacji i po przywdzianiu munduru wyglądał bardzo dziarsko.

Nowe dygnitarstwo Fuchsa.

„Prezes żydowskiego stowarzyszenia zwalniania poborowych“.

Warszawa. (Tel. wł.). W procesie Fuksa, Zaplatyńskiego i Spółki powstał spór pomiędzy ławą obrony a prokuratorem w sprawie dopuszczalności przesłuchania sędziów śledczych wojskowych i cywilnych, którzy badali oskarżonych. Po rozstrzygnięciu zagadnienia na korzyść prokuratora, przesłuchiwano majora Zielińskiego, a następnie sędziego Jasińskiego. Przed ostatnim przyznał się Fuks do wszystkiego. Świadek Getke, podprokurator sądu wojskowego, słyszał od oskarżonego sierżanta Lisieckiego, że Fuks przedstawił mu się jako prezes żydowskiego stowarzyszenia zwalniania poborowych!!! Obciążająco dla głównego sprawcy Fuchsa, zeznawał mjr. Kieszkowski. Świadek Piotrowski poznał w dr. Jankowskim owego lekarza, który go badał na zlecenie „Abe“, czyli Fuksa.

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze „Dziennika“, upraszamy wszystkich Szan. Prenumeratorów o bezzwłoczne uregulowanie przedpłaty.

Dr. Michał Wagner.

O potrzebie akcji katolickiej.

Odczyt wygłoszony na uroczystej akademii „Dnia Katolickiego“ w Bydgoszczy. (Ciąg dalszy)

Nie możemy posadzić oczywiście kościoła katolickiego wogóle, a w Polsce i tu na naszym lokalnym gruncie, w szczególności, by chciał przyjąć na siebie tę rolę niewdzięczną nieświadomej swego powołania matki. I też kościół zwalcza, prostuje, wykazuje na zebrań i pismach swoich, co np. tacy Hodurówcy całkiem poprostu mu zabrali w sposobie urzędzeń zewnętrznych i wewnętrznych, aby — ustroiwszy się w cud pióra, — tem łatwiej się kłóli pod szumem, a beztreściwym i sprzecznym samem w sobie hasłem kościoła narodowego. Politywaną godni są łatwowierni, którzy sądzą że tak łatwo można sobie stworzyć nowy „kościół“ Skąd prawo do tej nazwy — skąd poczucie w sobie tej siły — równej Bogu Samemu, aby stwarzać nową, równą Jego Boskiej Instytucji — placówkę, skąd to namaszczanie, skąd majestat, który pozwala stanąć na piedestale i powiedzieć o sobie: Oto jestem?! Jestem zdolny dać wam, ludzie, nową wiarę, nową naukę! Mnie słuchajcie! Zaiste śmieszna w o-

Znowu złodzieje grosza publicznego.

Aresztowania członków zarządu Kolejowej Kasy Emerytalnej w Poznaniu.

Przeniewierstwa. — Rewizja w mieszkaniach daje nadspodziewane wyniki. — Grube ryby pod kluczem. — Śledztwo trzymane jest w tajemnicy.

Na polecenie prokuratora policja poznańska aresztowała ub. soboty i uwięziła członków zarządu kolejowej kasy emerytalnej z związku z podnoszoną w ostatnim czasie zarzutami przeciw tejże kasie. Aresztowani zostali: Mieczysław Szymański, zastępca naczelnika wydziału osobowego Dyrekcji P. K. P. i Oswald Fillingier, starszy asesor kolejowy, u których jak również u pozostającego na wolności Milkowskiego, szefa prezydium Dyrekcji Kolejowej, przeprowadzono rewizję w mieszkaniach. Re-

wizja ta dała nadspodziewane wyniki, rzucając obfity snop światła na nadużycia w kasie emerytalnej. Straty wyrządzone przez zaaresztowanych sięgają poważnej sumy kilku milionów złotych. Władze trzymają tok śledztwa w ścisłej tajemnicy. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Nadużycia mają podobno związek z budową sanatorium dla chorych na gruźlicę urzędników w Chodzieży. Łotry chcieli się obłowić krzywdą najbiedniejszych.

Z klubu parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji.

Dnia 15 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Zarządu Parlamentarnego Klubu Ch. D. pod przewodnictwem prezesa J. Chacińskiego. Po szczegółowej i wyczerpującej dyskusji ustalono, co następuje:

1) dążyć do jak najszybszego i zupełnego wyjaśnienia sytuacji, panującej w koalicji, a przedewszystkiem kwestji równoważenia budżetu i programu prac koalicji na przyszłość;

2) zdecydowano nie wchodzić w żadne kompromisy, któreby — jak to już wiadomo z doświadczenia — nie dając

gwarancji poprawy, przewlekły jedynie podjęcie zdecydowanych kroków, celem przeprowadzenia sanacji stosunków w kraju.

W szczególności zaś odrzucono bezwzględnie wszelkie projekty, prowadzące do inflacji.

3) Na dotychczasową taktykę postępowania prezyda klubu J. Chacińskiego, zmierzającą do możliwie szybkiego załatwienia powyższych zagadnień, Zarząd Klubu Parl. Ch. D. jednogłośnie się zgodził.

Zamówienia z Rumunji.

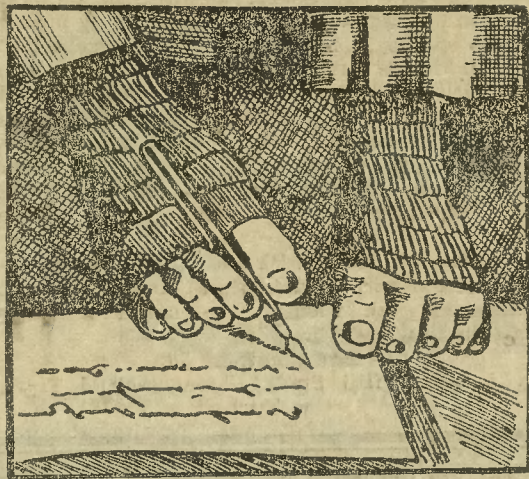
Szereg polskich fabryk metalowych otrzymał z rumuńskiego ministerjum kolei zamówienia na bandaże, cylindry parowozowe i resory. Wkrótce mają nastąpić dalsze zamówienia, dotyczące przedewszystkiem szyn. Jak się okazało z układów wstępnych, fabryki polskie zwyciężyły pod względem warunków i jakości towaru wytwórnie zagraniczne.

Polski węgiel do Rosji.

W związku z kryzysem opałowym, Rosja zaczyna importować większe ilości węgla kamiennego z Polski. W ostatnich dniach tranzytem przez Zembale przeszły z Polski do Petersburgu pierwszy wagony z węglem. Przed świętami oczekiwane jest nadejście dalszych 100 wagonów węgla. Ceny węgla i drzewa w Petersburgu podniosły się znacznie.

Wnioski Polski przyjęte...

Rzym, 18. 4. (PAT) Prace ogólnego zgromadzenia międzynarodowego instytutu rolniczego rozpoczęły się w komisjach już od poniedziałku. Specjalnie ożywiona dyskusja toczyła się w komisji statystycznej, gdzie Polskę reprezentuje p. Sturm de Strem. Wnioski delegacji polskiej w sprawie technicznej organizacji zostały przez komisję przyjęte.



Pisanie nogą.

Ktoby chciał założyć sobie pióra między palce u nogi i spróbować w ten sposób pisać, ten gotów sądzić, że to jest wprost niemożliwym. Ruchy nogą nie są nigdy tak subtelne i delikatne jak ruchy ręki, uelastycznione przegubami palców i dłoni. A jednak są ludzie bez rąk, którzy sztukę posługiwania się nogą zamiast ręką doprowadzili wprost do mistrzostwa. I Doskonałym rysownicy i malarze nogami nie są bynajmniej kaczka dziennikarska. Byli oni i pokazywali swoje niezwykle sztuki przed wojną, a dopiero wojna powiększyła znacznie ich szeregi. Naturalnie najlepiej widać ich nogami ci, którzy się bez rąk urodzili, co nie należy do nadzwyczajnych rzadkości.

Powołanie rezerwistów na ćwiczenia.

Szeregowi rocznika 1899 i 1900, oficerowie rocznika 1895 i 1901.

1. Wcielenie poborowych roczn. 1904 w terminie wiosennym nastąpiło już z dniem 15—20 marca r. b. W tym samym terminie nastąpiło zaliczenie do ponadkontyngentowych nadwyżki poborowych roczn. 1904.

2. Przeniesienie do rezerwy służących obecnie szeregowych rocznika 1903 i starszych, wcielonych razem z nimi, nastąpi w jesieni.

3. Ponadkontyngentowi rocznika 1901—1903 nie będą wcieleni do szeregów, lecz zostaną przeniesieni do rezerwy, razem z szeregowymi rocznika 1903, którzy obecnie odbywają służbę czynną.

4. Na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe będą powołani w bieżącym roku jedynie szeregowi rezerwy rocznika 1899 oraz 1900, którzy przepisanych ćwiczeń w r. 1925 nie odbyli.

Pozatem będą powołani na 8-tygodniowe ćwiczenia oficerowie rezerwy rocznika 1895 i na 6-tygodniowe ćwiczenia oficerowe rezerwy rocznika 1901.

Termin odbycia ćwiczeń będzie ogłoszony dodatkowo.

Sprawa udzielania dalszych odroczeń służby wojskowej studentom studującym zagranicą, a nie posiadającym matur polskich, i którzy z wejściem w życie ustawy o powsz. obow. służby wojsk. z dnia 23 maja 1924 r. utracili prawo do dalszych odroczeń, jest obecnie w toku uzgadniania między zainteresowanymi ministerstwami. — Urzędy konsularne otrzymają wkrótce wskazówki, jak mają w tych sprawach postępować.

Udzielanie zezwoleń zagranicę mężczyznom 18—20-letnim należy do kompetencji dowódców okręgowych korpusów. Zezwolenia na wyjazd zagranicę w celach emigracyjnych mogą dowódcy O. K. udzielać takim mężczyznom tylko wówczas jeżeli wyjeżdżają z całą rodziną.

Petenci będący sierotami mogą otrzymać zezwolenie na wyjazd zagranicę w celach emigracyjnych bez żadnych warunków.

Gdański monopol tytoniowy wzorowany będzie na polskim.

Gdańsk, 18. 4. (PAT). O rokowaniach prowadzonych przez senat wolnego miasta z rządem polskim w sprawie wprowadzenia monopolu tytoniowego w Gdańsku ogłasza biuro prasowe senatu następujące szczegóły: Rokowania nie doprowadziły jeszcze do sformułowania propozycji. Narazie w dziedzinie tej istnieją dość poważne różnice, które będzie można usunąć przy dalszych rokowaniach. W sprawie tej nastąpiło przed świętami porozumienie w tym kierunku, że ustawa o gdańskim monopolu tytoniowym dostosowana będzie w całości do ustawodawstwa polskiego. Senat przedstawi w najbliższych dniach odpowiednią ustawę Volkstagowi, a równocześnie odpis jej doręczy rządowi polskiemu, jako podstawę do zawarcia umowy.

czach każdego rozsądnego człowieka i pożałowania godna ambicja!

Jakto? Wiac do tej pory wszyscy trwaliśmy w błędzie, do tej pory nie znaleźliśmy prawdy, aż zjawiała się przed laty młodziutka Kozłowska i jej obłubieniec — biskup Kowalski, lub obecnie Hodur! „Powstrzymajcie uśmiech“ — mówił dawniej Rzymianin — z pewną dozą pobłażliwego humoru. kiedy mówił o rzeczy bezprzykładnie do śmiechu pobudzającej, lub w sensie ciężkiej satyry, kiedy stosował słowa te, do takiej rzeczy, której brak podstaw i logiki, odrazu rzucał się w oczy, mimo, że ktoś chciał jej nadać wszelkie pozory racji i powagi. Chrystus Pan tworząc kościół — miał na myśli wszystkich ludzi pod berłem jednego arcybiskupa — skupionych — tylko taki sens „powszechny“ ma ta nazwa — zatem „narodowy kościół“ jest ciskaniem piasku w oczy tym którzy nie rozumieją celu i sensu kościoła wogóle — a dają się uwodzić ludzającemu określeniu, które mówi o „narodowości“. Jedną jest wiara w Boga i jedna prawda pod tym względem zarówno dla Polaka, jak mieszkanka jednej lub drugiej strefy podbiegunowej. I dlatego dążeniem kościoła katolickiego, w myśl słów Chrystusa, jest tętnem tej samej wiary, tej samej boskiej nauki przez poić serca wszystkich ludzi na ziemi. I taki cel mają misje katolickie, ta idea przyświeca księżom, pracującym z peł-

nią najwyższego poświęcenia w głębokiej Afryce i Azji.

Bądźmy wszędzie narodowymi — siejmy zdrowe ziarno poczucia narodowego tam, gdzie tego zachodzi potrzeba — stańmy żywym murem obronnym wobec zakusów wrażeń nieprzyjaciół naszych, ale nie stwarzajmy „wiary narodowej“ — bo może być „przemysł polski“ (oby jak najprędzej stanął na zdrowych podstawach i osiągnął pożądane wyżyny) może być sport polski, szkoła polska, handel polski, różnego rodzaju przedsiębiorstwa polskie — każdy dobry Polak może i musi w ich rozwoju widzieć fundament dla potężnego gmachu najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej — ale niema, bo być nie może — polskiej religji. Nie wolno ludzi zwodnym epitetem „narodowy“ mas, mało uświadomionych, niewolno podawać im w sferze najdroższej dla duszy ludzkiej — pokarmu zatrutego, nie wolno bezkarnie siać rozłam — i to w chwili, kiedy na każdym polu tak nam trzeba jedności i zgody. Ta lekkomyślność, czy beznamiętność, czy nareszcie zła wola są jednakowo fatalne w skutkach swoich i dlatego muszą być raz nareszcie pokremlone przez nasze władze.

Owszem! Polacy mieli i wiarę swoją, ale to tę gorącą wiarę, dzięki której ks. Kordecki obronił Częstochowę przed zalewem szwedzkim, tę, która zrobiła z nas przedmurze chrześcijaństwa w

Europie, tę, która wbrew nawet może politycznym interesom państwa polskiego go popchnęła Sobieskiego pod Wiedeń i kazała obronić go przed Turkami. Tej chwalebnej jasnej, pięknej karty niewolno nam pod żadnym pozorem spiąć — jej zawdzięczamy to, że Stolica Apostolska nieraz już uznała nas za najwierniejszych synów swoich, że papież obecnie w szczególności, serdeczny zaiste sposób witał pielgrzymkę dzieci polskich w Rzymie, że nieraz nas zapewniał, iż losy Polski nie są mu obojętne.

Ale sekty — to nie całe, nie jedyne i, śmiem powiedzieć, nie największe zło, z jakim przychodzi dzisiaj walczyć kościołowi katolickiemu u nas. Sekciarzy było wielu i wszyscy wraz z nauką swoją przeminęli, jak sen niedobry i mierzający. Przemina i dzisiejsi.

Gorszą jest — inna sprawa, bo sięga do jądra dusz naszych, okazuje duszę społeczeństwa całego — jako niezdrowiała jeszcze po ciężkich przejściach ostatnich — powiedzmy szczerze — pokazuje ją chorą. To jest prawdziwy ból, ból, Błuk bydgoski notuje niestety fakt morderstwa i bratobójstwa taki, że słusznie się pyta jeden z najpoważniejszych pisarzy polskich „czy najstarsi z prawników pamiętają ze swojej praktyki coś, aby w przybliżeniu mogło się równać z rozpaczliwą potwornością tego faktu?“ (C. d. n.)

Z PROWINCJI.

— Objazd Towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu bydgoskiego. W niedzielę wczorajszą odbył się przegląd następujących Towarzystw P. i W. okręgu bydgoskiego: Rynarzewo, Szubin, Kcynia, Gołańcz, Margonin, Chodzież, Szamocin, Białosławie, Wyrzysk, Nakło i Ossowagóra. Do Margonina stawił się na przegląd Tow. z Lipin, a do Chodzieży z Ujścia. W objeździe wzięli udział: prezes okręgowy inż. Bernaczek, generał Thommée, major Makarewicz i red. Teska jako okręgowy referent oświatowy. — Szczyt objazdu i sporządzenia jakie się przy tej okazji nasunęły, podamy osobno.

W ZOŁĘDOWIE odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków z Maksymilianowa. Na uroczystość tę wioska nasza przybrała się strojnę w zieleń i chorągwie polskie. Zawsz od samego rana napływali do wsi goście. Na kilku wozach drabiniastych przyjechały ochotcze zastępy wojaków z Bydgoszczy. Reprezentowane były: Macierz — z orkiestrą własną, Szwederowo, Wilczak, Jachcice, Okole i Ossowagóra. Poza to delegacje przyjechały z Koronowa, Wteln, Trzęciwiew, Osielska i Kotomierza. Do pochodu stanęło przeszło dwieście byłych wojaków z 7 sztandarami. Pochód prowadził komendant obwodu bydgoskiego — Smolński. Udano się naprzód do kościoła — po błogosławieństwo Boże. Poświęcając sztandar, ks. prob. Sobiecki wskazując na podobiznę Matki Boskiej Częstochowskiej po jednej stronie sztandaru — wypowiedział od ołtarza przepiękne kazanie o kulcie Marii w Polsce. Chrzestnymi sztandaru wojaków byli: panie Pałędzka, z Łącznicy, Sobiecka, Drozdalska, Mettlerówna, Puszcza, Szatenowa, Neymanowa, oraz panowie: inż. Maydell, (w zast. prezesa Dyrekcji Kolei p. inż. Czarnowskiego z Gdańska), komisarz Policji Państw. Przymusiński z Bydgoszczy, komisarz obwodowy Dreas, dyr. kolei pow. Masełkowski, zawiadowca stacji Warmbier z Maksymilianowa, Neyman z Nekli, Szatten z Jagodowa, Pusz z Nowego Mostku, Jan Kaszubowski, Uciechowski i red. Teska z Bydgoszczy. Po powrocie z kościoła, odbyła się przed lokalem p. Mikulskiego (sołectwo Jastrzab) defilada, którą odbierał zastępca garnizonu bydgoskiego p. major Arciszewski z 62 pp., komendant okręgowy Związku Powstańców i Wojaków p. kpt. Wiśniewski z Koronowa, sekretarz okr. p. Fiolka. Tenże przemówił do zebranych, wskazując na znaczenie organizacji wojskowej jako rezerwy armii narodowej. Po nim przemówił chrzestny (w zast. p. red. Teski) przemówił red. Nowakowski z Dziennika Bydgoskiego — wręczając sztandar komu należy. Kolejno prezesa Pokora, komendant Moderski i chorąży Orgacki, składali ślubowanie na wierność sztandarowi. Muzyka odegrała hymn narodowy. Zaczęto wbić gwóźdź pamiątkowy. Pod koniec odśpiewano „Rota” i udano się do ogrodu na skromną zabawę, którą zaszczycił swą obecnością również ks. dziekan Jaruszewski z Osielska, znany patriota i protektor towarzystw wojskowych.

ZNIN. (W sprawie gimnazjum.) Dnia 6. bm. odbył się w Zninie wiec rodzicielski, w sprawie miejscowego gimnazjum. Przemawiał jako pierwszy p. Szychliński, kierownik gimnazjum, którego zdaniem gimnazjum może się utrzymać przez zmianę typu klasycznego na humanistyczny.

POZNAN. (Proces o rozruchy w noc sylwestrową) trwa w dalszym ciągu. W piąty dzień rozpraw przesłuchiowano poszkodowanych kupców. Zeznawał również komisarz Adamczewski, który scharakteryzował cały przebieg wypadków, zaś o oskarżonym Gelaku, wydał jaknajgorszą opinię. W toku rozprawy zjawiał się oskarżony Zimmer, którego w myśl uchwały sądu doprowadzono do wzięcia. Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

PUSZCZYKOWO. (Śmierć w nurtach Warty.) Tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć młodej kobiety, wydarzył się dnia 16. bm. w godzinach popołudniowych w Puszczykowie. Pewna para małżonków zabawiała się przejażdżką na Warcie i w swawoli swej przeskakiwali z jednej łódki do drugiej gdy w pewnym krytycznym momencie, potknąwszy się, wpadli do wody. Na krzyk tonących zbiegli się ludzie i wydobyli obojga z toni. On dawał jeszcze znaki życia, wobec czego przewieziono go natychmiast do pobliskiego miasteczka Mośsiny. Ona natomiast już nie żyła. Wszystkie zabiegi o przywrócenie jej życia spełzły na niczym. Zwiłki nieszczęśliwej odstawiono do Poznania, i umieszczono w kosztyni szpitala męskiego.

Nieszczęśliwa para, która spotkał ów tragiczny wypadek, byli, jak się dowiadujemy, porucznik Nowacki i jego małżonka.

TCZEW. Dnia 15. kwietnia upłynął w Tczewie pod znakiem obchodu pięćdziesięciolecie jubileuszu kapłaństwa ks. biskupa Klundera, sufragana diecezji chełmińskiej. Uroczystość powyższa, obchodzona była wprawdzie w Pełpnie, kler jednakże naszego grodu brał w niej żywy udział, jak również kilka osób, stojących na czele administracji państwowej. W samej uroczystości brało udział kilkudziesięciu księży z całej diecezji chełmińskiej.

Jak wiadomo, ks. biskup Klunder (narodowości niemieckiej) ustępuje ze swego stanowiska, z chwilą uroczystego ingresu pierwszego polskiego biskupa ks. Okoniewskiego. Ingres i konsekracja ks. biskupa Okoniewskiego, stanowiąc będą w dziejach diecezji chełmińskiej wypadkiem pierwszorzędnej znaczenia.

TUCHOLA. (Sprostowanie.) W Dzienniku Bydgoskim nr. 86 z dnia 15. kwietnia 1926 r., ukazał się artykuł treści jakoby filija Spółki Pedagogicznej T. A. w Tucholi popierała niemiecką. W sprawie tej wyjaśniam co następuje:

W roku 1920 kupiła tujejsza drukarnia i księgarnia wyżej wspomniana firma z rak niemieckich. Wszelkie artykuły piśmiennie i przybory szkolne, z kupnem tem zostały własnością Spółki Pedagogicznej. Zapas był tak wielki, że nawet dziś są jeszcze czepać można z niżej wymienionych artykułów, i np. z map, które zostały znalezione w mniejszej ilości przy ostatnim sporzadzeniu inwentury, koniecznym do zestawienia bilansu. Wobec tego, że na mapy pow. tucholskiego było i jest wielkie zapotrzebowanie, a zamówione przez nas w styczniu r. b. mapy polskie pow. tucholskiego w ilości 500 sztuk dotychczas nie zostały wykonane, zdecydowaliśmy się zapas ten raz na zawsze się pozbyć, polecając je w ogłoszeniu w naszym Orodźniku. Aby Szan. odbiorców w błąd nie wprowadzić, zaznaczyliśmy, że mapy te są w języku niemieckim.

Autór treści z nr. 86. nie poinformowany, powinien był sprawę dokładniej zbadać przed nadaniem tak ważnej wiadomości z naszego miasteczka Tucholi.

Lewandowski Jan, kierownik filiji Spółki Pedagogicznej T. A. w Tucholi.

Program przyjęcia polskiej wycieczki dziennikarskiej w Rumunji.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.). Dnia 5 maja wycieczka polskich dziennikarzy zostanie przyjęta na granicy polsko-rumuńskiej przez specjalny komitet. Odtąd zostaje gościem Rumunji. Konferencja prasowa odbędzie się nie w Jassach, jak pierwotnie przewidywano, lecz w Galacu, i potrwa ona od 6 do 8 maja. Na otwarciu jej będzie obecny rumuński minister spraw zagr., ze strony polskiej poseł Wielowieyski i prawdopodobnie wszyscy posłowie Małej Ententy. W międzyczasie odbędzie się wycieczka do miasta Brailli. W dniu 9 maja dziennikarze polscy biorą udział w wycieczce jachtem po Dunaju. W dniu 10 maja weźmą udział w uroczystościach narodowych Rumunji, w Kiszywnowie. Z ramienia Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich bierze udział w wycieczce prezes tegoż, naczelny redaktor „Dziennika Bydgoskiego” p. Teska.

Z podróży do Tunisu.

Pierwszego popołudnia — po rannych konferencjach jedziemy na farmy. Jest ciepło, ale nie gorąco; jest jak u nas będzie za miesiąc, półtora, w ładny wiosenny majowy dzień. Jedziemy długimi ulicami Tunisu, wzdłuż których stoja niewysokie, wygodnie rozsiadłe, białe wille i domy. Stoja w ogrodach, suto zdobionych glicynjami, strojnych palmami o kilku długich warkoczach liści, o pękających nastroszonych pniach, pochowane w drzewa, których nie znam i nie rozróżniam.

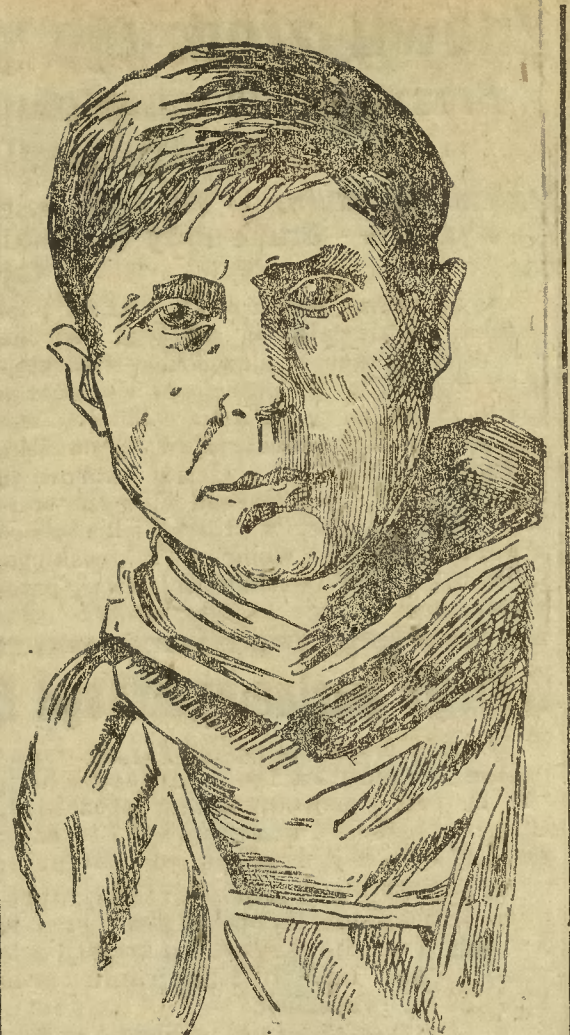
W ulicach biali, brunatni, czarni, Europejczy, Arabowie, Berberowie, Murzyni. Stroje europejskie, fezy, turbany białe i szare burnusy. Czasem przewinie się biała postać już w pantofelkach, w krótkiej sukni, ale cała twarz skryta w czarna gęsta zasłona, tam gęstsza, im niezgrabniejsza ma kształty.

Mijamy dzielnicę arabską, Medinę, otoczoną murem, z poza którego sterczą tylko miejscami, tu i owdzie, wieżyczki. Poprzez bramę w nim przechodzi tramwaj pełen czerwonych fezów i białych burnusów.

Wyjeżdżamy za miasto. Dobra, pyszna szosa, jak Francuzi budować je umieją. Szeroka równina, w dali szarzeją góry. Pola, jak gdyby u nas, tylko niema żyta i niema ziemniaków; są pszenica, jęczmień, owsy, bobiki — dużo pełnych maków — i dużo tych samych, co u nas, chwastów. Tylko dość liczne kaktusy zdradzają, że to przecież Afryka. Miejscami duże studnie, miejscami kanały nawodnienia. Na poprzek drogi ukazują się długie setkami arkańskie ciągnące się stary rzymski akwadukt: mnóstwo zwalonych, ale mnóstwo jeszcze stoi — ślad starej, przez Arabów zniszczonej kultury. I znów pola i pola. Niekiedy zabeleje mały, kopułą przykryty grobowiec; niekiedy zdala ukazuje się rząd niskich, bez dachu, jak gdyby górą uciętych domków. I znów pola i pola.

Wogóle osad i zagród jest niewiele. Kraj zaludniony jest mało. Przez te pięćdziesiąt kilometrów przejechanych od Tunisu do fermy było ich ledwo parę.

Od jakiejś osady arabskiej, skrytej za cierniowymi żywopłotami, za ogródkami kaktusów skręcamy w bok, w kłę-



Knut Rasmussen.

Znakomity podróżnik duński, który zbadał nieznaną dotychczas szczegóły życia tajemniczych Eskimosów i odkrył szczyty podbiegunowe, które dotychczas niewidziały jeszcze Europejczyków, bawi obecnie w Europie, gdzie wygłasza szereg odczytów o swych podróżach.

Zbąszyń.

Do Redakcji „Dziennika Bydgoskiego” w Bydgoszczy.

Mniejszem proszę uprzejmie o umieszczenie poniższego sprostowania w tamtożem piśmie. Wobec umieszczonej korespondencji w Dzienniku Bydgoskim nr. 57 z dnia 11. marca br. w Zbąszynie, pod nagłówkiem „historja z odczytami i jej znaczenie” czują się tak Magiśtraci i Rada Miejska zobowiązani domagać się umieszczenia następującego sprostowania w najbliższym numerze cenego pisma WP.:

„W dniu 28. lutego br. odbyło się zebranie korporacji miejskich oraz komisji dla bezrobotnych celem złagodzenia i zlikwidowania panującego w mieście naszego bezrobocia.

Powzięte uchwały dały wyniki bardzo dobre albowiem miasto nasze należy do grona tych szczęśliwych miast, które klęski bezrobocia obecnie nie odczuwają. Istniejące tutaj dwa tartaki, które wskutek zastoju w przemyśle drzewnym przez pewien czas ograniczyły obróbkę i tarcie drzewa, uruchomiły z dniem 2 marca 1926 wszystkie warsztaty i dały pracę, oraz zarobek wszystkim bezrobotnym w mieście naszym. O jakichkolwiek bzdurach tarcach pomiędzy Magistratem a Radą Miejską, nawet mowy być nie może. O wyznaczeniu 3000 zł. na rzecz bezrobotnych wogóle nie było mowy, i podobnej propozycji żaden radny nie wysłał. Co się zaś tyczy przeprowadzenia propagandy, przez tujejszą gazownicę gotowania na gazie, to sprawa ta, uchwalona przez Magistrat, a przedstawiona Radzie Miejskiej do zaakceptowania, została przez Radę Miejską ze względu na niestosowną porę na razie odróczona”.

(—) Koschler, przew. Rady Miejskiej.

Ze świata.

Wieża Mussoliniego, znacznie wyższa od wieży Eiffla zbudowaną zostanie w Rzymie na pamiątkę Włochów poległych w ostatniej wojnie.

Jak Praga buduje. Budowę 148 domów rodzinnych uchwaliła gmina m. Pragi, a to kosztem 4 milionów koron czeskich.

Jak żył dwór carski. 300 gorsetów i kilka tysięcy par bucików, które nosiły onego czasu carowe, carówny i damy dworu, wystawiły na licytację władze sowieckie, które w dalszym ciągu likwidują ruchomości po rodzinie carskiej.

Samobójstwo komendanta obozu koncentracyjnego. W Archangielsku odebrał sobie życie, znany ze swego okrucieństwa działacz sowiecki, komendant obozu koncentracyjnego na wyspach Solowieckich, Solow.

Dzwonnica w Tuluzie zawaliła się. Pochodziła ona z 15 wieku i miała wysokości 83 metrów. Zawalenie się dzwonnicy spowodowało zniszczenie 3 domów 2 osoby poniosły śmierć, a 5 jest ciężko rannych. Szkody bardzo duże.

Królewiec. Władze miejskie otrzymały polecenie podjęcia prac przygotowawczych dla budowy tam w dolnej Tylży. Przez wybudowanie tych tam zostanie osuszonych 30 000 morgów ziemi. Na cel ten przeznaczono na pierwsze lata 4 1/2 miliona marek.

Zbrojenia Francji na morza.

Paryż, 17. 4. (PAT) Na posiedzeniu senatu min. marynarki Leygues wygłosił mowę, w której podkreślił, że budżet marynarki, wynoszący przed wojną 578 milionów franków obecnie wynosi 1400 milj., podczas gdy wynosił właściwie powinien 3500 milj. franków. Francja winna posiadać marynarkę odpowiadającą sytuacji morskiej kraju w związku z posiadaniem koloniami. Senat przyjął budżet marynarki i lotnictwa na rok 1926.

Rezumat Turcy.

Izba przyjęła ustawę, zobowiązującą towarzystwa tureckie do posługiwania się językiem tureckim przy operacjach wewnętrznych, w korespondencji, kontraktach i rachunkach. Ustawa ta nakłada pozątem na towarzystwa i przedsiębiorstw zagraniczne obowiązek używania języka tureckiego w stosunkach z Turkami oraz w dokumentach, które mają być przedstawiane władzom tureckim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. B. Warzebie. W sprawie odszkodowania za składki odciągnięte na ubezpieczenie emerytalne, należy złożyć wniosek do Izby Skarbowej, wydział rent i emerytur, z załączeniem dokumentów, zgodnych z prawda. Dokumenty takie, powinien Pan otrzymać od swej władzy przelazonej.

J. K. Gębica. Rząd wypłaca renty ubezpieczeniowe nie tylko inwalidom wojennym i wdowom, ale również weteranom z r. 1863 i emerytom.

ty polną drogę, tak krętą, o jakiej u nas i wyobrażenia niema, tembardziej, że ciągnie się równina. Ale bo też tujejsze wozy, na dwu ogromnych kołach, skręcają łatwo i ostro. Dokoła nas znów pola; obok drogi pejzaże są mięte, zółta rzeka. Sóry zbliżają się tez, podchodząc ku nam. Są bezdrzewne, nieurodzajne, niegościnne.

Ukazuje się nasza farma. Piętrowy, francuski dom zarządcy i obok małe zabudowania. Farma jest własnością spółki, która oddzieliła poszczególnie loty (działy) po kilkudziesiąt hektarów. Dzierżawcami są prawie wyłącznie Włosi; chciano Polaków, głównie ze względu politycznych. Dzierżawca oddaje połowę plonów towarzystwu, druga połowa jest jego zyskiem. Podatki również dzieli się po połowie. Mniejsze maszyny daje właściciel. Jest to t. zw. system dzierżawy „métoyage”. Dzierżawcy po kilku latach pracy dochodzą przeważnie do takich funduszy, że gdzieindziej zakupuja sobie grunty i stają się właścicielami.

Dzierżawcy mieszkają w kilku rodzinnych domach, odpowiadających na pierwszym czworakom, murowanych. Redzi-

ny mają po dwie izby, zresztą dość ciemne i niezbyt wielkie; odpowiadają dość dobrze naszym izbom lepszych wiejskich chat. — W innych farmach widzieliśmy domy bezporównania lepsze i większe.

Kultura rolna bardzo podobna do naszej; płodozmiian jest też bardzo podobny, natomiast używa się wiele nawozów sztucznych, fosfatów, w które kraj ten obfituje. Zasiwy odbywają się w końcu września, w październiku, zbiory w maju.

Imigranci, powinni mieć przecież, przyjeżdżając, pewien zapas gotówki na zakupno potrzebnych narzędzi i na zagospodarowanie się. O ile jednak Francuzi widzieć będą ich chętnie, o tyle Włosi mniej przychylnie — z latwa zrozumiałych powodów.

St. Bryla.

Kolonizatorzy sejmowi wrócili z Afryki.

Paryż, 17. 4. (PAT) Przybył tu poseł St. Bryla, który wraz z Targowskim wziął udział w wycieczce do Tunisu i Algieru, mającej na celu zbadanie warunków kolonialnych i robotniczo-emigracyjnych.

Urzednicy państwowi w obronie swego bytu.

W sobotę, 17 b. m., wieczorem w sali Wicherta odbył się wielki wiec urzędników państwowych wszystkich resortów i kategorii. Sala była przepelniona po brzegi.

Zagali i odczytał porządek obrad p. Zwierzchowski, który jednocześnie uwiadomił zebranych o właściwym celu tego zgromadzenia. Główny referat wygłosił p. Szczurek z Warszawy. Prelegent w przeszło półtoragodzinnym przemówieniu zobrazował nieszczęśliwą gospodarkę naszych dotychczasowych gabinetów parlamentarnych, dawniejsze ciężkie, a dzisiejsze jeszcze cięższe położenie szerokich mas urzędników państwowych; przytoczył przytem wszystkie przyczyny wpływające pośrednio lub bezpośrednio na obecne groźne położenie gospodarce naszego kraju, jak: szkodliwość systemu administracji państwowej, do której wkradła się wszechwładna protekcja, zanik zupełny uczciwości obywatelskiej itp.

Zło, które dzisiaj tak dotkliwie odczuwa całe społeczeństwo — ciągnął mówca — wszędzie znaleźć możemy. Rządy przeszłe i obecny szły po linii najmniejszego oporu i gdy się rozchodziło o naprawę tej iście Hiobowej gospodarki wewnętrznej naszego państwa, to w pierwszym względzie rozpoczęło robić oszczędności na tych maluczkich, a więc na najslabszych. Niektóre sfery naszego społeczeństwa nadal korzystają z pewnych przywilejów, które bodaj najmniejszej wpływają na wprowadzenie równowagi skarbowej i są przyczyną coraz większych deficytów państwowych. Jednym słowem stworzył się w naszym kraju bałagan wielki, a winę tego przykrego położenia zwalają jedni na drugich. Trzeba przecież znaleźć kozła ofiarnego, któryby wycierpiał za tych, którzy spowodowali dzisiejszą sytuację.

Obecny rząd, a szczególnie minister skarbu, wysunął projekt nowej ustawy uposażeniowej i emerytalnej dla wszystkich urzędników państwowych, który zmierza do zmniejszenia ich poborów miesięcznych i tak już bardzo niskich, przez co zagraża to ich minimalnej egzystencji.

Przemawiał również poseł Faustyniak, który przytoczył kilka faktów stwierdzających niedołęźność administracji państwowej i zaznaczył, że władze kompetentne muszą raz narazie ustawić emerytalną uproszczyć i wprowadzić ją w życie. Nad ciężkim przemysłem musi się przeprowadzić rewizję kalkulacji, a pozatem generałowie, którzy pobierają renty w wysokości 800 zł — mówił poseł, aby nie wtracali się do polityki i do tych spraw, które przynoszą szkodę całemu społeczeństwu i demokratycznemu ustrojowi naszego kraju. (Brawa).

W końcu zabrał głos p. Sikorski z Poznania. Mówca wyliczył dokładnie jakie uposażenie pobierały dotychczas każda z poszczególńych dykasteryj urzędniczych oraz ile łaskawie pan minister skarbu zechce ustalić złotych na utrzymanie pracownika państwowego i jego rodziny. Jednym słowem, panowie urzędnicy, szczególnie ci niżsi, muszą zawczasu przyzwyczaić się do tego, aby żyć bez pokarmu...

Takie zamiary oszczędnościowe na urzędniczych mizernych pensjach — rozumie się — wywołały wielkie i zrozumiałe rozgoryczenie w stosunku do rządu.

Dalszym ciągiem obrad było uchwalenie całego szeregu rezolucyj, protestujących przeciwko zamiarom rządowym, grożącym zamachem na egzystencję szerokich mas pracowników państwowych wszystkich odcienn.

Dodać należy, że pierwszy prelegent p. Szczurek z Warszawy, który wspominał o tem, że tylko jedyna P. P. S. wniosła swój projekt uposażeniowy, występujący w obronie urzędników państwowych i skoro rząd nie pójdzie po linii socjalistycznej, to grozi to upadkiem obecnego koalicyjnego rządu, nie zaznaczył, że socjaliści przez cały ten okres rządu koalicyjnego zawsze starali się przeprowadzać sprawy partyjne ponad interesami ogólnopństwowymi. Obronców takich znajdziecie więcej. A może przyjdą do Was ze swymi projektami komunistki, którzy obiecują obronę upośledzonych mas naszego obywatelstwa po to tylko, aby uchwycić ster rządów państwa w swoje ręce, a potem z Wami pomówią inaczej.

Brońcie się sami środkami przewidzianymi w naszej konstytucji, a napewno poprą Was te partie, które znają ciężkie położenie urzędnika państwowego.

KRONIKA.

Bydgoszcz, poniedziałek dn. 19. kwietnia 1926.

CALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Leona.
Jutro we wtorek Sulpicjusza, Wiktora.
Wschód słońca o godzinie 4. 57.
Zachód słońca o godzinie 7. 2.

DYŻURY NOCNE W APTEKACH:

Od poniedziałku 19. bm do poniedziałku 26. bm. dyżurują następujące apteki:
1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska.
2) Apteka Kuźaja, ul. Długa.
3) Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska.

26908) Wypożyczalnia Książek Lektora ul. Gdańska 141 otwarta codziennie od 8. do 6.

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku gmach dawnej Kasy Oszczędności. otwarte codziennie od godz. 9-iej do 3-ciej po południu.

Biblioteka Ludowa, (ul. Jana Kazimierza 9.) Wypożyczalnia otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—13. i 17—19. nadio dla dzieci i młodzieży we wtorki i soboty od godz. 15—17.

TEATR MIEJSKI.

W poniedziałek, 19. bm. z powodu prób przedstawienie zawieszono.

We wtorek 20. bm. po raz trzeci, znakomita sztuka Rittnera „Człowiek z budki suflera“ w obsadzie całego zespołu.

W środę, 21. bm. ostatni raz efektowna, a przytem niepozabawiona głębi komedia Eggera „Adam, Ewa i wąż“.

W czwartek, 22. bm. „Człowiek z budki suflera“, komedia w 4 aktach Tadeusza Rittnera.

— Przedstawienie dla dzieci w Teatrze Miejskim. Czynnąc zadość licznym zgłoszeniom i prośbom, kierownictwo Teatru Miejskiego od piątku, 23. bm. wprowadza na repertuar szereg sztuk, bajek itp., poświęconych dla dzieci i młodzieży. Inauguracyjne przedstawienie odbędzie się w piątek, 23. bm. o godz. 3.30 Odegrana zostanie przepiękna bajka „Zaczarowana fajarka“ w przepysnej wystawie i pierwszorzędnej obsadzie. Bajka ta, która już swą treścią przemówi do naszych miłusińskich, jest ilustrowana oryginalną przepiękną muzyką Edm. Gize'ewskiego. Ciekawe to widowisko nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale nawet dla starszych przygotowuje Czestaw Strzelecki, który zadebiutuje, jako reżyser. Ceny miejsc niższe do minimum.

— „Prawdzie w oczy“. Dalszy ciąg artykułu pod tym nagłówkiem zmuszeni jesteśmy „odłożyć do następnego numeru ze względu na nawał innego materiału.

— Msza św. za duszę s. p. kardynała Dalbora. Dziś o godz. 9 rano staraniem Czytelni dla Kobiet odprawione zostało w kościele Farnym nabożeństwo żałobne za duszę przedwcześnie zmarłego J. E. księdza kardynała i prymasa Edmunda Dalbora Mszę św. celebrował ks. Nieziółkiewicz. Jedną ze śpiewaczek odśpiewała pienia żałobna, a skrzypek z konserwatorium muzycznego odegrał „Stabat Mater“.

— Firma Lloyd Bydgoski uzyskała już na terenach portowych w Gdyni odpowiednie miejsce i ma przystąpić do budowy stoczni. Stocznia ta początkowo ma służyć do naprawy i budowy statków rybackich. Ostateczne załatwienie tej sprawy uzależnione jest od wygotowania planu regulacyjnego miasta Gdyni.

— Piłka nożna. Wczorajsze zawody w piłkę nożną w klasie A pomiędzy K. S. Polonia — K. S. Gryf zakończyły się wynikiem 4:4.

— Z walnego zebrania Związku Obrony Kresów Zachodnich. Dnia 15. bm. odbyło się walne zgromadzenie członków miejscowego Koła Z. O. K. Z. Zebranie zagali prezes p. dr. Szymański. Na przewodniczącego powołano członka Dyrekcji Z. O. K. Z. z Poznania, p. Kudlickiego. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył p. dr. Szymański. Przedstawiono wniosek p. Zalewskiego o zmianę nazwy Związku. Pan Kudlicki wyjaśnia, że dyrekcja się już tą sprawą zajęła, a nowa nazwa będzie prawdopodobnie „Związek Obrony Ziem Zachodnich“.

Wpłynął też wniosek p. Kwaśniewskiego, o ustanowienie stałego sekretarjatu; p. Kudlicki oświadczył członkom, że od 15. maja będzie utworzony stały sekretarjat czynny na cały powiat bydgoski. Wygłosił referat p. Kudlicki, w którym wykazał celową politykę Niemiec, dążących stale i wytrwale do odzyskania utraconych ziem. Zabierali głos jeszcze pp. Dr. Łuczewski prof. Nowak Piechowski, Szygielski i inni. Na wniosek p. Dr. Łuczewskiego, i p. Szygielskiego, udzielono absolutorjum skarbnikowi p. Kunickiemu, i ustępującemu zarządowi. W wyborach nowego prezesa, przeszła jednomyślnie kandydatura p. Paschalis Pogody, Górnoślazaka. Na sekretarza wybrano p. Tadeusza Żynde, na zastępcę prezesa p. Piechowskiego, na skarbnika p. prof. Nowaka. Do komisji rewizyjnej wybrano p. dr. Łuczewskiego, p. Szygielskiego i p. Kwaśniewskiego. Zebranie zakończono o godz. 10. wieczorem.

Przesilenie rządowe odwleczone.

Socjaliści przeciw programowi Zdziechowskiego. — Zdziechowski nie-ustępliwy. — Ch. D. oarzuca nieflacyjny program socjalistów.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 6 wieczorem zebrali się u marszałka Rataja reprezentanci stronnictw koalicyjnych. Minister Zdziechowski przedstawił projekt zrównoważenia budżetu. Przewiduje on zwiększenie dochodów o 156 milionów złotych oraz zmniejszenie wydatków o 111 milionów. Na wojsku chce minister oszczędzić 24 miliony a na kolejach 50 milionów przez redukcję 18.000 kolejarzy. Minister wystąpił z projektem ustawy o wypuszczeniu do 1 lipca biletów skarbowych na sumę 81 milj. zł., celem pokrycia niedoboru budżetowego, o upoważnieniu Prezydenta, ta Rzeczypospolitej co do ewentl. zmian statutu Banku Polskiego oraz zmian okresu budżetowego, któryby miał się rozpoczynać 1 lipca każdego roku.

W ostrych słowach zarzucił pos. Dążyński (PPS), że projekt Zdziechowski nie zawiera ani jednego punktu, mogącego wpłynąć na ożywienie bezładu gospodarczego a nadto odbiera najbardziej potrzebnych i wyrzuca ich na bruk. Przywódca PPS. oświadczył, że współpraca jego klubu o Koalicję jest niemożliwa w ramach przedłożonych projektów. PPS. nie tylko nie godzi się na finansowe posunięcia ministra Zdziechowskiego ale między nią a Koalicją wyrósł mur rozmaitych spraw politycznych i wojskowych.

Pos. Popiel (NPR) uważa dążenia socjalistów za nierealne, gdyż brak pokrycia dla ich przeprowadzenia i radzi załatwić sprawę kompromisowo przez stopnienie obu projektów.

Zabrał głos ponownie min. Zdziechowski zwrócił uwagę, że bez pomocy kapitału zagranicznego nie może ustalić waluty, zaś pomoc od zewnątrz może przyjść dopiero po zrównoważeniu budżetu.

Z ostatniej chwili.

Przesilenie w pełnym toku.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Premier oświadczył współpracownikowi N.K.P. że bardzo wątpli, jakoby programy socjalistów i Zdziechowskiego dały się połączyć.

Na zapytanie, czy stanąby na czele gabinetu o wspólnych tendencjach partyjnych (prawicy) odpowiedział Skrzyński, że szefem podobnego rządu powinien zostać ktoś z prawej strony izby poselskiej.

W razie rozbitcia się Koalicji będzie uważał misję swą za skończoną.

Zdziechowski wyraził się przed dziennikarzem, że stanowczo obstaje przy swoim programie a Barlicki wyłączył wszelką możliwość jakichkolwiek ustępstw z strony PPS. Przesilenie gabinetowe jest w pełnym toku.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Rady Ministrów, odbytem zaraz po przybyciu premiera z Wiednia, przedstawił Zdziechowski projekty ustaw sanacyjnych. Minister skarbu zrezygnował

Prezes klubu PPS. nazwał projekt Zdziechowskiego budżetem ludzi bogatych. Główni przyłaczali się zupełnie do stanowiska Zdziechowskiego.

Marszałek zamknął obrady z nadmienieniem, że miały one charakter informacyjny, wobec czego nie dopuści do uchwał wiążących.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Na życzenie socjalistycznego klubu polskiego odbyło się u marszałka Rataja posiedzenie pięciu stronnictw rządowych. Posłowie Witos i Popiel oświadczyli, że jeszcze nie zdołali rozpatrzyć projektu sanacyjnego socjalistów i dąbrzeby było zaczekać z dyskusją aż p. Zdziechowski zapozna na Radzie Ministrów kolegów z zamierzeniami swojemi. Prezes Chaciński (Ch. D.) zaznaczył, że klub jego stanowczo odrzuca program PPS. W wyniku wymiany zdań postanowiono wysłuchać przede wszystkim p. Zdziechowskiego. Istotnie wieczorem, w sobotę odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym minister skarbu przedstawił projekt uzdrowienia finansów. (Podaliśmy go w zarysie przyp. red.). Oparli się stanowczo obaj socjalistyczni ministrowie i przedstawiciel NPR. w gabinecie, p. Chądzyński Zdziechowski wywoził, że program PPS. zdąża do inflacji. Rozprawy przerwał premier oświadczaając, że przeciw sobie stoją dwa projekty, dlatego zaproponował odroczenie posiedzenia do poniedziałku, aby rząd mógł namyśleć się, nad którym lepiej zatrzymać się. Wieczorem, w niedzielę, odbyło się posiedzenie u p. marszałka przedstawicieli Koalicji, celem uzgodnienia obu programów. Naogół nikt już nie wierzy, aby dzisiejsza Koalicja ostała się i nawet ostrożnie „Kurjer Warszawski“ kładzie nad nią krzyż. Sprzeczności są zbyt jaskrawe i dni gabinetu policzone.

z głównego w postaci 5 zł. od obywatela, nie zrzekł się jednak podatku lu' walidzkiego. Socjalistyczni członkowie gabinetu sprzeciwili się stanowczo pomysłom Zdziechowskiego. Zabrał głos Skrzyński i przestrzegal przed rozbitciem Koalicji. Barlicki przedstawił socjalistyczny program uzdrowienia życia gospodarczego. Minister skarbu nazwał go inflacyjnym. Skrzyński zauważył, że postulaty PPS. będzie mogła rozpatrzyć Rada Ministrów dopiero po omówieniu ich przez stronnictwa Koalicyjne. Pp. Barlicki i Ziemięcki zgodzili się na propozycję, skutkiem czego przesilenie odwleczone znowu na krótki czas. „Gazeta Poranna Warszawska“, organ blisko stojący ministra skarbu, donosi, że ten nie ma zamiaru czynić żadnych ustępstw.

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Marszałek Rataj odbył konferencję z premierem Skrzyńskim, któremu oświadczył, że nawet w razie wystąpienia PPS. nie powi-

— Aresztowano w sobotę i niedzielę i zbiega z zakładu wychowawczego w Szubinie, 6 pijaków, 1 osobnika za wyprawianie awantur i bicie żony, 5 kobiet za przekroczenia przepisów policyjno-obyczajowych i 3 włóczęgów.

— I z sądu można ukraść. Z sali licytacyjnego krakowskiego sądu okręgowego niezwykły sprawcy skradli moc biżuterji, znajdującej się w depozycie sądowym.

— Wypadek z bronią. W ubiegły piątek zdarzył się sędziemu Sądu Okręgowego dr. Szenkowi nieszczęśliwy wypadek. Czyszcąc on rewolwer nabyty i w pewnym momencie ruszył za cyngiel i rewolwer wypalił. Kula trafiła dr. Szenka w głowę. — Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala Dżakonięk. Stan jego zdrowia jest zadawalniający.

— Legitymacje na Międzynarodowy Targ w Poznaniu. Dyrekcja Międzynarodowego Targu Poznańskiego przesłała Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy legitymacje, uprawniające do wstępu na targ, mający się odbyć w Poznaniu w czasie od 2 do 9 maja br. Legitymacje uprawniają do korzystania z 66% zniżki na powrotne bilety kolejowe z Poznania do pierwotnych stacji wyjazdu, lub do granicy polskiej. Cena legitymacji wynosi 8 zł.

Biuro Izby (Nowy Rynek 8) przyjęło zlecenie Dyrekcji Targu wystawienia legitymacji dla interesentów tutejszego okręgu, na co zwraca uwagę sferom przemysłowo-handlowym.

— Podziękowanie. Wszystkim ofiarodawcom, którzy przychyliłi się do naszej odezwy i złożyli do redakcji Dziennika Bydgoskiego książki do organizującej się biblioteki Tow. Powstańców i Wojaków „Macierz“ składamy na tej drodze szczeropolskie Bóg zapłać.

Za zarząd:
B. Felczykowski, por. rez. i referent ośw.

— Cyganka Aza z „Chaty za wsią“ cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem. Film ten jest bardzo bogaty i um'ejtnie ilustrowany muzyką o motywach swojskich, melodji i smętnych pieśni cygańskich w układzie dyrygenta orkiestry kina Krystal p. Teutscha. Nadprogram również ciekawy.

— Kino Corso wyświetla sensacyjny film z życia cowboyów Zachodu p. t.: „Echater dnia“. W roli głównej Hoot Gibson, słusnie nazwany królem cowboyów i preryj. Aktor ten, daje wdziw olbrzymią sumę sensacyjnych wrażeń i wywołuje na widowni salwy śmiechu. Nadprogram Baby Peggy

— Znalezione przedmioty. W czasie od 1 do 15. lutego br. zgłoszono w Miejskim Urzędzie Policijnym znalezione 4 torebki damskie, i 4,65 zł. oraz 11 psów przybłąkanych. Prawo własności należy zgłosić w wspomnianym urzędzie ul. Grodzka 22, pokój 7.

**Składajcie ofiary
dla bezrobotnych!**

Kursy dokształcające dla rzemieślników.

Jak nam wszystkim wiadomo, het przed laty, przed wojną światową, było rzemiosło polskie kopciuszkim niepoważane z powodu antypolskiej polityki pruskiej. Rzemieślnika polskiego nie dopuszczano prawie do żadnego urzędu, żadnej szkoły fachowej, żadnego kursu fachowo-przygotowawczego, lub teoretycznego.

Z tego powodu nie mogli rzemieślnicy polscy się należycie rozwinąć, nie miał sposobu douczania się, bo wszędzie i kiedy się zgłosił, zawsze już nie było miejsca.

To wszystko daje się dziś w rzemiosło mianowicie w pokoleniu dorastającym, bardzo odczuwać. Brak uzdolnienia teoretycznego daje się we znaki w każdej dziedzinie życia rzemieślniczego i przy każdej sposobności, dlatego też, chcąc ziemi zaradzić rzemiosłu naszemu, tak już samodzielnemu, jak i niesamodzielnemu do pomocy urzędu Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy kursy przygotowawcze z następującym porządkiem przedmiotów:

- 1) Kalkulacja i sporządzenie kosztorysu.
- 2) Książkowość pojedyncza i prawo wekslowe
- 3) Korespondencja ogólna, pisownia polska wraz z ortografią.
- 4) Rachunkowość i geometria.
- 5) Ogólna wiedza w zawodzie i towaroznawstwo.
- 6) Znajomość prawa ogólnego: Kasy Chorych, inwalidztwo, ubezpieczalnia krajowa i sprawy uczniowskie.
- 7) Cztery działania rachunkowości i inne.

Kursy takie odbywały wzgl. ukończyły się w Żninie, Mroczy, Lęborku, Gnieźnie, Trzemesznie, Nakle i innych.

Zakończenie uroczyste kursu w Żninie odbyło się w dniu 9 marca br. przy obecności pp. burmistrza miasta Żnina, prezesa Izby Zawitaja i sekret. Izby Dutkowskiego, oraz grona nauczycieli kierowników kursu.

Udział brało 27 kursistów, wynik był bardzo dodatni, co ze wszystkich stron uznano. Ze strony Ze strony Izby wydano każdemu z uczestników kursu, którego zorganizowanie i koszty dla profesorów ponosiła Izba, osobne poświadczenie, co wywołało pewne zadowolenie.

Zebrań po krótkiej jeszcze wspólnej pogadance na zebraniu Tow. Rzemieślniczego, opuścili lokal w myśli, że kurs przyniesie uczestnikom pożądaną skuteczną pomoc.

Jak w Żninie tak i w Mroczy był na zakończenie proszony burmistrz miasta i nastrój panował ten sam.

Kursistów, co prawda było znacznie mniej, gdyż tu starsi samodzielnicy rzemieślnicy nie dopisali, uznając dla siebie kurs taki za spóźniony, raczej zbyt późny.

Na zakończenie udzielono uczestnikom świadectwa z odpowiednim przemówieniem tak ze strony pp. prezesa Izby, jak i burmistrza, poczem się posiedzenie zakończyło.

Dalsze kursy odbywać się będą w porze zimowej, gdyż czas zimowy poszczególnym się lepiej do tego nadaje.

Cechy obwodu naszego, które podobne kursy sobie tyczą, zechcą zgłoszenia nadesłać, a Izba o dalsze urządzenie kursów w odpowiedniej porze zarządzi.

Jak stosować redukcję?

Wobec dalszego stosowania systemu mechanicznej redukcji, my, na nadzwyczajnym walnym zebraniu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Samorządowych i Komunalnych, w dniu 9 kwietnia 1926 r. w Toruniu zgromadzeni urzędnicy dopraszamy się u władz naczelnych, aby:

- I) przy tej redukcji oszczędzono:
 - a) ojców rodzin;
 - b) samotnych, utrzymujących rodziców, lub rodzeństwo;
 - c) sieroty i wdowy bez żadnego innego źródła dochodu;
- II) zwalniano w pierwszym rzędzie:
 - a) tych urzędników, którzy dotychczas nie wykazali dostatecznej kwalifikacji;
 - b) mężatki, których praca zawodowa kosztem ich właściwego powołania jako żon, matek i gospodyń domu, godzi w interes rozwoju narodu.
- III) nie miały wpływu na jakiekolwiek nieetyczne oddziaływania postronne protektorów tych jednostek, których redukcja jest wzięta pod uwagę;
- IV) nie przyjmowano do urzędów nowych kandydatów i urzędników już zredukowanych przy innych władzach i urzędach — z wyjątkiem aplikantów;
- V) przyspieszono stabilizację urzędników niższych stopni służbowych przy większym uwzględnieniu województw zachodnich.

Współczując ciężką dolę urzędników kolegów, gromem redukcji ugodzonych, którzy obecnie wskutek nieprzewidywanego zbiegu okoliczności w rozwoju państwa stoją przed ruiną materialną i przed zniszczeniem ich bytu, apelujemy gorąco i uroczysto do całego społeczeństwa, aby przyszło im w pomoc. Pomnijmy, że jedyną siłą, która mogłaby być w wielu wypadkach uniknąć tego losu, gdyby uprzednio kierowały się tylko czysto osobistymi i materialnymi względami.

Również odnosimy się z gorącą prośbą do Rządu, aby w prawdziwym zrozumieniu własnego interesu nie odciągnął swej ręki od tych biednych ofiar zbiegu okoliczności lecz udzielił im dodatkowej moralnej i materialnej pomocy celem umożliwienia im nowej egzystencji.

ZMARLI

Ś. p. Stanisław Janik, profesor Seminarjum Nauczycielskiego w Koźminie.
 Ś. p. Piotr Szymański w Rakoniewicach.

Z sali sądowej.

Miły gospodarz...

Stanisław Krzyżaniak, rzeźnik, wynajął 1. sierpnia 1924 r. skład rzeźniczy z warsztatem i mieszkaniem w domu Józefa Borowskiego przy ul. Długiej, nr. 46. Zdawało się, że choć stosunki znośne lokatora z gospodarzem będą trwać zawsze bez żadnych awantur.

Spokój trwał do 8. stycznia br. W dniu tym pękła rura wodociągowa. Ponieważ piwnica lokatora Krzyżaniaka, w której znajdowały się wyroby mięsne była zagrożona zalaniem wodą, Krzyżaniak udał się do mieszkania Borowskiego, donosząc mu o wypadku, ofiarując mu jednocześnie pomoc i gotowość postania ze swej strony po instalatora.

Borowski nie reagował wcale na oświadczenie Krzyżaniaka, ale zmienił rozmowę na jakieś drzewo, które Krzyżaniak przy wprowadzeniu się do domu Borowskiego, zakupił. Drzewo to zapłacone było w trójnósob, i to pożyczką 30 złotych przez p. Borowską, a następnie reperacja światła elektrycznego, ale dla Borowskiego wszystko to było zamalo. W momencie kiedy Krzyżaniakowi rozchodziło się o reperację rury wodociągowej Borowski upomniał się o należność za drzewo, czego odmówił Krzyżaniak, Borowski wtedy rzucił się na niego, trzymał go za gardło dłuższą chwilę tak, że Krzyżaniak nie mógł tehu złapać, ani też wołać o pomoc.

Szamotanie to usłyszały sprzedawczki ze sklepu Krzyżaniaka, wybiegły na korytarz, i widziały, jak Borowski trzymał Krzyżaniaka jedną ręką za gardło, a drugą bił po głowie, w okolicie skroni do tego stopnia, że Krzyżaniak stracił przytomność; w końcu Borowski chciał swą ofiarę rzucić ze schodów, lecz tego nie uczynił i uciekł do swego mieszkania, widząc nadbiegającą żonę Krzyżaniaka.

Wezwany natychmiast lekarz dr. Gaszyński skonstatował silne obrażenia.

Krzyżaniak, gdy przyszedł do zdrowia, skarżył Borowskiego do sądu o pobicia.

Sprawa ta rozpatrywana była w ubiegły piątek przez Sąd Pokoju, który krewkiego gospodarza skazał na 50 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni więzienia.

O obrazie komisarza policji.

Odrębne całkiem dwie sprawy, lecz dotyczące obrazu jednego i tego samego urzędnika i dlatego połączone, rozpatrywała w sobotę III. Izba karna Sądu Okręgowego pod przewodnictwem radcy Stefańskiego i przy współudziale prokuratora Metelskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli Leon May, Walery Chudziński, Franciszek Sikorski, Antoni Bolesław Lewandowski i Stanisław Nagel, oskarżeni o to, że w piśmie zażaleniu skierowanym imieniem zarządu Towarzystwa Kupców i sekcji blawników do wiceprezesa dr. Chmielarskiego, twierdzili o komisarzu Piszczewskim, odnośnie do jego zawodu faktu, zdolne podać go w pogardę i poniżyć w opinii publicznej, a mianowicie, że komisarz Piszczewski nie wykonał rozkazu radcy Hańczewskiego usunięcia z miasta wszystkich handlarzy domokrajnych (obcokrajowców), że komisarz Piszczewski objawiał nawet wyraźną niechęć do miejscowego kupiectwa. W dalszym ciągu zażalenia jest umieszczony ustęp: „przeło uważamy, że zajmowanie dotychczasowego stanowiska przez p. komisarza Piszczewskiego jest nadal niemożliwe. Uważamy przede wszystkim wywody za dostateczne, aby zawiesić w urzędowaniu komisarza Piszczewskiego.

W drugiej sprawie, byli oskarżeni Brunon Pomeronke, Klara Rittler, Rudolf Meister, Paweł Jendrike, Jan Simmich, Laurenty Zacharjasiewicz, i Jan Kruse, oskarżeni również o obrazę komisarza Piszczewskiego, w doniesieniu swem do Okręgowej Komendy Policji Państwowej w Poznaniu, twierdząc w nim, że komisarz Piszczewski przy rewizjach przedsiębiorstw przemysłowych zamyka je bez zapytania się władzy wyższej bez względu na to, czy jest to słuszne, czy też nie. Przy każdym wypadku rewizji, p. komisarz odgraża się zamknięciem przedsiębiorstwa. Tu następuje wyczerpujące przedsięwzięcie zamkniętych przez komisarza Piszczewskiego.

Podpisaną na tym zażaleniu uważają, że wystąpienie pana komisarza Piszczewskiego wobec publiczności jest w każdym razie nieolejalne; przy najmniejszej bowiem drobności, grozi on zaraz zamknięciem przedsiębiorstwa. Postępowaniem takim p. komisarz naraża egzystencję i obciąża życie obywateli; postępowanie takie jest nie do zniesienia i przekracza kompetencje komisarza Piszczewskiego.

Cały dzień ciągnęła się rozprawa. Oskarżenie popierał prokurator Metelski, wnosząc dla każdego oskarżonego po 1 miesiącu więzienia, a dla oskarżonego Pomeronkego, o karę 6 miesięcy więzienia.

Obroncy (advokat dr. Murach obrońca oskarżonych w pierwszej sprawie; advokat Fabjańczyk, obrońca oskarżonych w sprawie drugiej) oskarżonych, starali się wykazać, że wszystkie oskarżenia działali w dobrej wierze, i w obronie uprawnionych interesów.

Sąd stanął jednakże na innym stanowisku, uznał wszystkich oskarżonych winnymi zniewagi urzędnika i Leona Maya, Walerego Chudzińskiego, Franciszka Sikorskiego, Antoniego Bolesława Lewandowskiego, Stanisława Nagla, Klara Rittler, Pawła Jendrike, Rudolfa Meistersa, Jana Simmicha, Laurentego Zacharjasiewicza i Jana Krusego, skazał po 30 złotych grzywny każdego, a Brunona Pomeronke na 1 miesiąc więzienia, z zamianą na 300 zł grzywny.

Alina Prus Krzemieńska.

Z cyklu „Karła pocztowa”.

Wyjrzała ku mnie z ukrycia szuflady,
 Jak z oddalenia gość uśmiewany,
 Jak snów prześnionych smętny uśmiech
 błady,
 Jak cichy akord z strun serca zerwany.

Niezwykły motyw. Groźnej burzy fala
 Zgina ku ziemi smukły dąbcaż młody,
 I po kamieniach, spienione przewala
 Potoku wody.

Pisał ktoś smutny, że w takiej się właśnie
 Ducha słabego znajduje rozterce,
 Lecz ma nadzieję, że kiedy ból zaśnie,
 Do równowagi wróci głupie serce.
 Nie zgłębiam myśli co z karty wyziera,
 Ani mnie dziwi słów powyższych wątek,
 Słów, gdzie ironja z ironją się ściera,
 Niewiem, czy minął rok, czy lat dziesiątek,
 Lecz wiem, że wówczas, kiedy ją dostała,
 Był cudny, ciepły poranek kwietniowy,
 Ze się do ślubu wiośna ubierała,
 Ze ludziom szczęścia haszysz bił do głowy.

Wiem też, że łaską Stwórcy umocniony,
 Do Sztuki Twojej idealnych szczytów
 Doszedłeś dawno; że duch Twój natchniony
 Kłęczy u źródła niebiańskich zachwyty.

II.

Pamiętaj o mnie! — pisano na innej,
 Przyjaźń, to klejnot — skarb nieporównany,
 Ufam niezłomnie!

Nie tak mi tęskno do chaty rodzinnej,
 Jako do Ciebie, promyku świetlany,
 Pamiętaj o mnie!

A potem cisza. Miesiące i lata,
 Bez odpowiedzi zostawione listy

i wonne posły —
 Szukano wrażeń wśród innego świata,
 A wierną przyjaźń i zapal ognisty,
 fale poniosły!

III.

Szkic sepią (Biarritz) i okrzyk radosny
 „Vive l'art!”

W rok potem — jakiś wyrok bezlitosny,
 Jakieś ściąganie mar —
 Gdzieś w zagranicznej, obcej dali,
 Pełnej zdradzieckich nor —
 Z błyskiem morderczej, zimnej stali
 Padł cichy okrzyk: „Vive mort!”
 Zwiezli do kraju skrzynkę metalową —
 Skończona pieśń —
 Dawno porasta już kryptę grobową
 Zielona pieśń.

Z ŻYCIA TOWARYSTW.

Baczność, koło śpiewu Szopen pod opieką św. Ignacego. Lekcja śpiewu odbędzie się w poniedziałek, dnia 19. bm. o godz. 7. wiecz. w sali p. Kleinerta. Z powodu zbliżającej się uroczystości i Zjazdu, winien się każdy członek punktualnie stawić.
Zarząd.

Narodowa Organizacja Kobiet zaprasza wszystkie swoje członkinie na posiedzenie w sprawie Czytelni Ludowej dnia 20 bm. o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Banku Dyskontowego (Dworcowa 96 a).

Tow. śpiewu Harmonja. We wtorek dnia 20. bm. o godz. 8. wiecz. odbędzie się w lokalu drh. Mellera Pl. Piastowski lekcja śpiewu. O godz. 9 zebranie miesięczne.

Związek pracodawców zawodu krawieckiego. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek, 19. bm. o godz. 8. wieczorem w lokalu p. Luckwalda, ul. Jagiellońska 9. Komplet konieczny.

Związek Zaw. Muzyków Rzplitej Polskiej oddział Bydgoszcz. We wtorek, dnia 20. kwietnia o godz. 11. przed poł. zebranie ogólne u Boehlkego.

Oddział Kolarzy Sokola V. Omówienie wszelkich spraw w dniu święta narodowego 3. maja odbędzie się we wtorek, dnia 20. bm. punktualnie o godz. 7.30 w lokalu zebrań Złoty Róg na Okolu.

Podoficerowie Rezerwy. Zebranie zarządu odbędzie się w poniedziałek, 19. bm. o godz. 7. wieczorem w sekretarjacie Koła w Strzelnicy, przy ul. Toruńskiej. Komplet zarządu konieczny.
Zarząd.

Polski Związek Kolejowców (P. Z. K.) Koło Ruchu Bydgoszcz. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek, 19. bm. o godz. 18 w lokalu p. Szumińskiego, ul. Łokietka 18. O liczny udział członków prosi
Zarząd.

Tow. oświatowe „Lech”. Zebranie w poniedziałek, 19. bm. o godz. 8. wiecz. w salce posiedzeń 3 maja. Na porządku dziennym ważne sprawy. Koło śpiewu w środę o 8-mej.

Związek Pracowników Kupieckich. Zebranie zarządu odbędzie się we wtorek, 20. bm. o godzinie 8 wieczorem w sekretarjacie, ul. Mazowiecka. Komplet konieczny.

Klub Sportowy „Polonia” Bydgoszcz. (Kierownik oddziału piłki nożnej). W poniedziałek dnia 19. bm. o godz. 8. wiecz. odbędzie się w sali „Harmonja” przy ul. Marcinińskiego 1a zebranie wszystkich członków klubu. biorących czynny udział w piłce nożnej. Obecność wszystkich, z powodu ważnych spraw — konieczna.

Hallerzczy. „Drużyna błękitna” we wtorek, dnia 20. bm. o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w gimnazjum Kopernika odczyt z przeżyciami, wygłoszony przez p. red. Fiedlera. Członkowie wraz z rodzinami proszeni są o gremjalne przybycie.

Tow. Uczniów Kupieckich. Zebranie zarządu odbędzie się w środę, dnia 21. bm. w sekretarjacie, ul. Mazowiecka 43. Komplet konieczny.

NOTOWANIA

Giełdy Piodów Rolniczych w Poznaniu

z dnia 17 kwietnia 1926 r.

Warunek: Handel hurt. fr. st. za ładunki wag., dost. zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto	26,50—28,50	Pszenvca	43,00—45,00
Owies	25,00—27,00	Jęczm. brow.	25,50—27,50
Jęczmień	25,00—27,00	Jęczm. brow.	25,50—27,50
Mąka żytnia 70% z workami	41,00—		
Mąka pszena 65%	43,00—		
Otręby żytnie 19,50—20,50	7,00—		
Groch polny	—		
Groch victoria	32,00—		
Seradela	24,00—		

Bank Polski płacił w dniu 19. IV. za:

dolary amerykańskie	8,83
funtury szterlingów	43,02
franki szwajcarskie	170,77
franki francuskie	29,53
franki belgijskie	32,42
marki niemieckie	210,15
guldeny gdańskie	170,71
szylingi austriackie	124,84
korony czeskie	26,22
Dolar w obrotach pozagiełdowych	9,50.

Tendencja spokojna.
 Wartość złota. P. minister skarbu ustalił wartość 1 grama złota w dniu 18 i 19 kwietnia na 5 zł 88,19 grosza.

Urzędowa Cedula Giełdowa Giełdy drzewnej w Bydgoszczy z dnia 15 kwietnia 1926 roku

Towar	Trans-akcje	Kup-no	Sprze-daż	Ter-min	Warunki
Cena za metr kb.					
Bale ang. sosnowe 2" x 4" 6" x 7", 8" x 8" 9", dług. od 9, przec. 15/16 u/s.	396 za std.	—	—	do 10 VI.	franco wagon woda Gdańsk.
Te same IV. kl.	309,20 za std.	—	—	—	dto.
Kłose brzo-zowe, odziomkowe I. klasy Ø w czubie od 25 cm. wzw. 3—6 m.	—	—	43,55	—	franco wagon okolica Białego-stoku.
Kłose olszowe odziomkowe I. kl. Ø w czubie od 25 cm. wzw. 3—6 m.	—	—	43,55	—	dto.
Kłose brzo-zowe Ø od 20/22 cm. w czubie, dług. 3—7 m.	—	—	22	—	franco wagon Bliżyn
Szprychy dębowe, suche 2" x 3" x 21/24"	—	—	12	—	franco wagon Kielce
Dzwona bu-kowe, pół-suche 19"—21" x 20/24"	—	—	12 za kopę	—	franco wagon Piwniczna
Te same dług. 24", 25", 26", 27" grub 3 1/2"	—	—	26 za kopę	—	dto.
Dłużyce sosn. I. kl. wołyńskie, Ø 53/55 cm. w czubie 25 cm., do 15% od 22 cm. przec. dług. ponad 10 m.	—	—	49,85	—	franco woda Byd-goszcz Sołec
Wiklina biała, okorowana, b. dobrze sortowana długość 120, 140, 160, 180 cm.	—	—	106,80 za 100 kg	—	franco wagon granica Gdańsk
Ta sama w długościach 2 do 2,50 m.	—	—	89	—	dto.
Bale ang. według zwyczajów gdańskich świerkowe u/s sosnowe u/s sosnowe IV kl.	—	401	—	—	franco wagon Gdańsk-Holm
	—	390,15	—	—	
	—	303,45	—	—	
Sleepry 50, 30,20.	—	za std.	—	—	dto.
	—	23,75	—	—	

W poszukiwaniu:
 Kopalniaki sosn. suche z 1924/5 r.
 Papierówka świerkowa



Każdy może się wzbogacić

kupując jeden los I. klasy 13. Państw. Loterii Klasowej w najszczęśliwszej i największej kolekturze w kraju

„Nadzieja“
Lwów, Sykstuska 6.

Oprócz głównej wygranej

400,000 złotych

są wygrane po 250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 10,000, 5000, 3000 i t. d.

Co drugi los wygrywa!

Ciągnięcie już 21 i 22 kwietnia 1926 roku.

Ceny losów: Cały los 40 zł., pół losu 20 zł., ćwierć losu 10 zł.

Polecamy zamawiać natychmiast, gdyż zapas losów naszej szczęśliwej kolektury jest już mały. Zamówienia listownie załatwia się odwrotną pocztą. (9490)

W tem miejscu wyciąć i przelać nam w liście.

Karta zamówień D. B.

Do firmy „NADZIEJA“, Lwów, ulica Sykstuska 6

Niniejszem zamawiam do I. klasy Państwowej Loterii Klasowej:
losów całych po 40 złotych, połówek po 20 złotych,
ćwierć po 10 złotych.

Należność złotych uiszczyć po otrzymaniu losów blankietem P. K. O. przesyłanym mi przez firmę

Imię i nazwisko _____

Blizszy adres _____

„Tivoli“
Sw. Trójcy 12
codziennie 19663

koncert
duetu artysty znego.



**Wszelkie wczesne
pozsady**

warzywne

dobrej jakości.

**Macoszki
Niezapominajki
Gwoździki
Pierwiosnki
Stokrotki**

mocne okazy poleca

Robert Böhme,

Tow. z o. p.

Jagiellońska 57.

Telefon 42. (9473)



Łóżka dziecięce

korzystnie w wielkim wyborze (7160)

F. Kreski, Gdańska 7.

Skład

nadający się na manufaktury i konfekcje wydzierżawie. Położenie w rynku, 2 duże okna wystawne, pomieszczenie od 3 pokoi i kuchni do dyspozycji, gaz i elektryka założona. Nadaje się dla większego przedsiębiorstwa na założenie filii. B. Gralla, Leszno (Pomorze). (9734)



Najwyższe odznaczenie z rozschódniawołowej wystawy w Rzymie

**Magazyn MÓD
B. Cyrus**

Bydgoszcz, Gdańska 155, tel. 1433

... poleca na sezon wiosenny ...

kostjomy, płaszcze, suknie, bluzki
oraz wszelkie nomości sezonowe.

Suknie, bluzki letnie już nadeszły.

Tylko najnowsze fasony oraz pierwszorzędne wykonanie i gatunki. Z powodu korzysnego zakupu sprzedaż po bardzo niskich cenach.

Przetarg.

Dostawa dwu zórawi parowozowych z zapędem motorowym ma nastąpić na drodze publicznego przetargu. Warunki przetargu można otrzymać z naszego biura technicznego, Neugarten 28/29, pokój 57 za wpłaceniem do naszej Kasy Głównej kwoty 3 guldenów i za zwrotem kosztów przesyłki.

Gdańsk, w kwietniu 1926 r.

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku.

Fabryka samochodów, której wyroby są bardzo znane w Polsce, **poszukuje**

kierownika filii

z kancją do Poznania i Bydgoszczy z wykształceniem techniczno-handlowym, posiadającego stopni w kołach sportowych. Podania i wyszczególnienie referencji i dokładnym curriculum vitae kierować do Tow. Ro l. Międz. j. r. RUDOLF MOSSE, Warszawa, Marszałkowska 124, sub: WPE5

Biegła

steno typistkę

młodszą siłę, znającą stenografię polską i niemiecką poszukuje zaraz poważne fabryczne przedsiębiorstwo w Bydgoszczy

Oferty do Dziennika Bydg pod nr. 9596.

Pamiętajcie o bezrobotnych.

**AGENTURA
„DZIENNIKA
BYDGOSKIEGO“**

Konrad Jaszczuk
Towary kolonialne
BYDGOSZCZ
Grunwaldzka 108, telefon 993



Choroby płuc!

Stosowany przez p.p. Doktorów „Balsam Thiocolan Age“ przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age“ sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Zażycie tylko 8698) w oryginalnym opakowaniu apteki A. Gąseckiego w Warszawie, Leszno 41.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 maja 1926 r. wydzierżawia Tow. Akc. „Toruński Port Drzewny“, w Toruniu największą dającemu

holownik „M. KOPERNIK“
na czas nawigacyjny 1925 r.

Oferty należy nadesłać do 25. b. m. Towarzystwo zastrzega sobie wybór dzierżawcy.

Tow. Akc. „Toruński Port Drzewny“ w Toruniu. 9731

POKOST czysto Iniany

poleca

najstarsza fabryka pokostu egz. od 1843 r.

A. KOCIOŁKIEWICZ I S-KA

Warszawa, Jerozolimska nr. 19. Tel. 22-97.

9718

WAŻNE DLA PROWINCJI! Tapety

Na ządanie wysyłamy bezpłatnie nasz cennik ilustrowany najważniejszych konstrukcji rowerów, maszyn do szycia, gramofonów i płyt. Posiadamy wielki wybór po cenach fabrycznych. Towar wysyłamy koleją lub pocztą. Odpowiedzialnym klientom na bardzo dogodnych warunkach ratalnych. 9740

Adresować do składu

M. OKÓN, Warszawa ul. Zielna 11. Tel. 121-66.

Przedstawiciele požądani we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej

Konie

silne, zdrowe i dobrze

ciągnące 5-7 letn. kupuje

Szwajcarski dwór Sp. z ogr. odp

Mleczarnia i parowa piekarnia Bydgoszcz.

Telefon 214. 9539

Sprzedaż przymusowa.

W środę, dnia 21. 4. br. o godz. 11-tej przed południem sprzedawać będę w Bydgoszczy przy ul. Kujawskiej nr. 22 w firmie K. Heske, największej dającemu i za gotówkę następujące przedmioty:

szafę do rzeczy, szafonierkę, szafę nocną, lustro, 3 regały, 1 stół składowy i szafkę. 9752

Slusarek, pom. kom. sąd. w Bydgoszczy.

2 silne konie

waluchy (pasery), 5 i 6 lat sprzedam zaraz

Józef Milcheri,
ulica Jagiellońska 55. 9741

Hemorojdy

Czopki hemoroidalne Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (żyłaki). Żądać w aptekach. Skład główny: Apteka A. GĄSECKIEGO w Warszawie, Leszno nr. 41 8897

Automobile i autobusy

światowych fabrykatów jak: „Itala“, „Chevrolet“, „Cadillac“, „Presto“, „Magirus“, „Jewell“ sprzedajemy na 12-miesięczny kredyt bez zryra bankowego. — Prosimy żądać oferty.

„IMPERATOR AUTO“

Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 21, Hotel Monopol tel. 31-41. (9742)

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski“ na maj 1926 r. za 2,86 zł wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwit pocztowy.

Zi _____

tytułem przedpłaty na „Dziennik Bydgoski“ za maj 1926 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____ dnia _____ 1926.

podpis: _____

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski“ na maj 1926 r. za 2,86 zł wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwit pocztowy.

Zi _____

tytułem przedpłaty na „Dziennik Bydgoski“ za maj 1926 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____ dnia _____ 1926.

podpis: _____

